

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

(oprócz niedziel i świąt).

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schillerstrasse 57.
Telefon: Bismark 7546.
Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

EKSPEDYCYJA: Bytom G.-Sl. (Beuthen O.-S.), Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 1,85 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. miesięcz.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr osmioletniowy 10 fenigów. —

Rok XXXIV

Niedziela 12-go stycznia 1930

Nr. 9

Złote słowa biskupie.

W czwartek, 9 stycznia, poświęcił Najprzewielebniejszy ks. biskup katowicki J. E. dr. Arkadiusz Lisiecki konwikt w Tarn. Górach. Konwikt tarnogórski został założony w roku 1924 staraniem ks. kanonika Lewka, proboszcza w Tarnowskich Górach. Był to sobie skromny internat, dający pomieszczenie zaledwie 20 wychowankom. Dlatego niestrudzony proboszcz tarnogórski dążył do rozszerzenia internatu. Nowy gmach dobudowany został kosztem 300 tysięcy złp. Obecnie znajduje w nim pomieszczenie 70 uczniów, uczęszczających do miejscowego gimnazjum, a mieszkających w internacie za stosunkowo niewielką opłatą.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział oprócz miejscowego duchowieństwa księża kanonicy Kasperlik, Skowroński i ks. prałat Pucher. Z osób świeckich byli przedstawiciele władz rządowych i komunalnych oraz hrabia Henkel-Dounersmarck z Nakla.

Po uroczystej akademii na cześć Najdostojniejszego Arcypasterza, podczas której powitał dostojnych gości prefekt internatu, ks. Bednorz, przeszli uczestnicy do kaplicy konwiktu, gdzie J. E. ks. biskup dokonał poświęcenia budynku. Po odprawieniu modłów wygłosił Arcypasterz do zebranych mowę, której złote słowa poniżej powtarzamy:

„Tak Pan Bóg dał w ostatnich miesiącach, a i tygodniach — mówił ksiądz Biskup — że przeżywam chwile nadzwyczaj podniosłe i radosne. Niedawno odbyło się poświęcenie tak bardzo potrzebnego seminarium duchownego w Krakowie. Dalej poświęciłem kamień węgielny pod wyrastający drugi konwikt biskupi w Rybniku, w którym znaleźć ma schronienie 150 wybranej młodzieży śląskiej. A oto przed chwilą poświęciłem rozszerzony gmach konwiktu imienia niezapomnianego mego poprzednika, kardynała-prymasa Hłonda. Jeżeli powiększony ten gmach jest darem i duchowieństwa i społeczeństwa na srebrny jubileusz mego kapłaństwa, to nie mogliście miłego zrobić mi upominku, jak ten.

Rok, który przeżyliśmy, rok jubileuszu kapłaństwa Ojca św. gromadził w Rzymie świat cały. Do wiernych wszystkich stanów przemawiał Papież i rzucał złote, głębokie myśli swe, aby stały się one gwiazdami przewodnimi i ideałami świata katolickiego. Między innymi, stawała niejednokrotnie u stóp tronu Ojca św. młodzież. Wówczas Ojciec św. do młodzieży i jej przewodników wypowiadał zdania, zawierające zasady wychowania młodzieży.

Trzy czynniki składać się powinny na wielkie dzieło wychowania. Pierwszy, to czynnik, któremu Pan Bóg dał to prawo, bo ono we krwi leży: to rodzice i rodzina. Ona ma obowiązek i prawo wychowywania. A tego prawa naturalnego nikt jej odebrać nie może. Drugim czynnikiem, to Kościół. Ma on za sobą najpiękniejsze tradycje

Pierwsze 10-lecie Rady Ligi Narodów.

Geneva. Pierwsza Rada Ligi zebrała się w Paryżu dnia 16 stycznia przy udziale przedstawicieli Imperjum Brytyjskiego, Francji, Włoch, Belgii, Japonii, Hiszpanii, Brazylii i Grecji. Jedynym przedmiotem obrad było wyznaczenie komisji dla rozgraniczenia okręgu Saary, który w myśl Traktatu miał być oddany pod administrację Ligi. I to wspomnienie nabiera wyjątkowej aktualności wobec faktu, że w tych dniach mają się rozpocząć rokowania w sprawie warunków zwrotu tego okręgu na rzecz Rzeszy Niemieckiej. Pierwsze lata istnienia Ligi pod wrażeniem osłabienia jej znaczenia przez wycofanie się Stanów Zjedno-

zonych i naprężenia stosunków angielsko-francuskich wskutek niedotrzymania przyrzeczenia zawarcia traktatu gwarantującego bezpieczeństwo Francji były raczej chmurne i smutne. Posiedzenie Rady Ligi w San Sebastian w momencie zagrożenia Warszawy zajmowało się tylko sprawą handlu opium i nie znalazło nawet ani jednego słowa moralnego dla poparcia Polski. Wpływy niechętnie Polsce do tego stopnia brały w niej górę, że w sprawie wileńskiej Polska musiała przeprowadzić ciężkie z nimi walki, stawiana nieustannie jakby na ławie oskarżonych.

Co powiedział premier franc. Tardieu delegacji niemieckiej?

Haga. „Według zapewnień Panów, uroczyste zobowiązanie Panów do wykonania planu Younga wystarczyć ma dla zastąpienia tych wszystkich zastawów, jakie dotychczas mieliśmy w naszym ręku. Żywimy wprawdzie wszyscy zaufanie do uroczystych zobowiązań, przyjętych przez bawiących tu ministrów Rzeszy, jednakże w toku naszych obrad włączają się ustawicznie błędne twierdzenia. Żądacie Panowie, byśmy z zaufaniem odnosili się do Was, a sami — jak się zdaje — nie macie zaufania do siebie. Wczoraj, kiedy była mowa o definitywnym charakterze mającej wejść w życie umowy ogólnej, charakter waszych przemówień zdradzał niepokojące zamiary rewizyjne, to samo

powtórzyło się dzisiaj, we wtorek przed południem, w związku z kwestją spłaty zaległości w razie ogłoszenia moratorium i to samo rozpoczyna się dzisiaj wieczorem na nowo, kiedy mówi się o zastrzeżeniach dochodów niemieckich. Mówicie Panowie, iż plan Younga akceptujecie, a za każdym razem, kiedy ma dojść do ustalenia ścisłego sposobu jego zastosowania, odrzucacie go. Tego rodzaju stanowisko skłania nas do wątpliwości, czy Panowie wogóle posiadacie kwalifikacje do prowadzenia rokowań. Tę kwestję musiałem wcześniej czy później postawić. Wolę już dziś z tem wystąpić, ponieważ stanowisko Panów może doprowadzić do zupełnego przesunięcia podstaw naszej pracy.“

Od Nowego Roku szaleje pożar w kopalni węgla.

Berlin. W największej kopalni brunatnego węgla Hessen szaleje od Nowego Roku pod ziemią na głębokości 60 m. gwałtowny pożar, który się rozprzestrzenia coraz bardziej. Ganki podziemne zapadają się ze straszonym hukiem. Wszelka akcja ratunkowa okazała się dotąd bezskuteczną. Następują straszne eksplozje, które

wstrząsają całą okolicą i które słychać aż w mieście Kassel. Cały szereg strażników pożarnych oraz górników i wojska w maskach gazowych usiłuje ograniczyć podziemny pożar ale daremnie. Z kopalni wydobywają się olbrzymie słupy dymu oraz prawdziwe chmury gazu.

wiekowe. Nie chce niczego, jak tylko, by młodzież została wychowana w zasadach chrześcijańskich. Rości sobie do tego prawo, bo Chrystus stworzył szkołę, a tradycję wychowawczą Zbawiciela wzięli ze sobą Apostołowie, która przejął Kościół. A dopiero na trzecim miejscu przychodzi Państwo. Czuwanie nad wychowaniem leży w interesie państwa i państwo ma obowiązek i prawo, by młodzież wychowywana była w poczuciu poszanowania dla władzy państwowej i w miłości do ziemskiej Ojczyzny.

Błogosławiony ten naród, ziemia, lud, gdzie te trzy czynniki razem współpracują. Wtenczas wychodzą będą ze szkół pokolenia; gorąco przy-

wiązane do Kościoła, obywatele, rozumiejący swe obowiązki wobec państwa i Ojczyzny.

Wniosłem chwile, jakie ostatnio przeżywałem, do trzech ważnych w rozwoju Śląska okoliczności odnoszę, mianowicie do seminarium duchownego w Krakowie, do internatu w Rybniku i do internatu w Tarn. Górach. Bo widzę właśnie w tych trzech wielkich dziełach ziszczenie się wielkiej myśli, rzuconej w świat przez Ojca św. Razem z rodziną i państwem, które szkołę daje, idzie Kościół.

Jeśli do jakiegokolwiek ziemi zastoso-ować można słowa Chrystusa, że żniwo obfite, ale pracowników mało, to Wy, kapłani śląscy, najpiękniej wiecie,

Telegramy.

Odpowiedź kanclerza niemieckiego.

Berlin. (W. T. B.) Na pismo, wystosowane przez nacjonalistyczny komitet plebiscytowy, żądający nadania mocy obowiązującej ustawie wolnościowej („Freiheitsgesetz“), zwróconej przeciwko planowi Younga, odpowiedział kanclerz niemiecki Müller odmownie. Odpowiedź jego brzmi:

„Żądaniu panów, wyrażonemu w piśmie z 7 stycznia, by nadać ustawie wolnościowej moc obowiązującą nie mogę uczynić zadość ze względu na wynik plebiscytu ludowego. Stanowisko rządu niemieckiego przy zgłoszeniu wniosku o zarządzenie plebiscytu ludowego. Artykuł 76 konstytucji niemieckiej o plebiscycie ludowym przepisuje, że żądanie ludu dopiero wtedy nabiera mocy ustawy obowiązującej, skoro większość obywateli uprawnionych do głosowania oświadczy się za niem. W ostatnim atoli plebiscycie wstrzymała się nawet od udziału większość uprawnionych do głosowania obywateli, wobec czego nie stało się zadość drugiemu zasadniczemu artykułowi 75 konstytucji niemieckiej. Obszerniej umotywuje rząd swoje odmowne stanowisko w parlamencie po zakończeniu konferencji haskiej“.

Nadzwyczajny napływ młodzieży do gimnazjów w Niemczech.

Berlin. Władze szkolne stanęły wobec niepomiernych trudności z powodu nadzwyczajnego napływu młodzieży do gimnazjów. Wedle dotychczasowych zgłoszeń, z początkiem nowego roku szkolnego (okres Wielkanocy), sam Berlin potrzebować będzie 480 oddziałów I klasy, gdy natomiast obecnie czynnych jest tylko 285 oddziałów.

Epidemia papuzia szerzy się.

Drezno. W miejscowości Glauchau zachorowała dzisiaj rodzina, złożona z 9 osób na epidemję „papuzia“.

Również z miejscowości kąpielowej Horst nad Morzem Północnym donoszą o jednym wypadku zachorowania na tę epidemję.

że u nas na Śląsku żniwo obfite, ale pracowników mało. Zastępy duchowieństwa śląskiego powinny się zatem pomnożyć, aby praca wydać mogła obfite owoce. Dlatego diecezja przywiązuje wielką wagę do tej instytucji, bo tu będą wychowywać się przyszli kandydaci do stanu duchownego. Nikt nie będzie tu nikogo zmuszał, by został księdzem. Ale tu do serc niejednego młodzieńca odezwie się Chrystus i powie: „Pójdź za mną, zostań moim kapłanem. Inni pójdą w świat, ale też jako apostołowie święcy Chrystusa. Ziemia śląska zdobędzie dla siebie własną inteligencję, swych przewodników, przejętych duchem Bożym.“

Rokowania z Niemcami.

Berlin. W kołach politycznych wyrażają przekonanie, iż na terenie genewskim będą prowadzone rozmowy pomiędzy min. Zaleskim a min. Curtiusem, podczas których doprowadzonooby do ostatecznego porozumienia w sprawie kwestji najbardziej spornej tj. kontyngentu świń polskich dla Rzeszy niemieckiej. Rokowania, prowadzone w Warszawie, doprowadziły niemal całkowicie do wyrównania trudności. Po wynalezieniu odpowiedniej formuły, po powrocie p. Zaleskiego do Warszawy nastąpiłoby już tylko podpisanie układu handlowego.

Rokowania polsko-niemieckie w sprawie eksportu zboża.

Warszawa. Onegdaj przybył do Warszawy przedstawiciel niemieckich syndykatów eksportu zboża, aby nawłazić rokowania z przedstawicielami polskimi, jak również z czynnikami rządowymi.

Min. Henderson i gen. Dawes u ambasadora Polski Skirmunta.

London. Ambasador Skirmunt podejmował obiadem w ambasadzie polskiej min. Hendersona z małżonką. W obiedzie tym wzięli m. in. udział ambasador amerykański generał Dawes z małżonką oraz ambasador niemiecki Stahmer z małżonką.

Litwa prosi o umorzenie swych reparacji.

Kowno. Rząd litewski postanowił zwrócić się do konferencji haskiej z memorjałem, w którym żąda umorzenia sumy reparacyjnej dotyczącej Litwy. Rząd litewski, jak głosi memoriał, nie jest w stanie zapłacić 64 mil. marek, które przypadają za zajęty okręg kłajpedzki. Memoriał uzasadnia żądanie swoje tem, że Litwa była terenem wojny światowej i od tego czasu nie zdołała podnieść się gospodarczo.

Persja zbroi się.

Wiedeń. Jak donoszą dzienniki z Czechosłowacji, przybył do Brna przedstawiciel rządu perskiego celem zawarcia z tutejszą fabryką broni umowy na dostawę kilkuset kulomiotów i kilku tysięcy karabinów. Chodzi o reorganizację armji perskiej, która zbroi się bronią z fabryk czechosłowackich. Również fabryka broni w Bratysławie ma być zainteresowana tą dostawą, której wartość obliczają na 100 milionów koron.

Narady w Hadze.

Haga. W przemówieniu na bankiecie, wydanym przez dziennikarzy, premier Tardieu oświadczył, że członkowie konferencji, świadomi powierzonych im zadań, orjentują się według trzech idei: idei pokoju, zaufania i wzajemnego porozumienia.

Francja ma silną wolę przeprowadzenia realizacji tych idei. Zaufanie Francji do rezultatów prac konferencji opiera się na podstawach rozumowych, z zastrzeżeniem, że zaufanie to będzie zawsze ochraniające przez układy lojalności, szanujące warunki bezpieczeństwa narodów. Francja stoi w Hadze, podobnie jak w Genewie, w pierwszym rzędzie tych, których prace opierają się na nowych podstawach, wytworzonych przez nowy układ stosunków.

Haga. Na posiedzeniu delegacji 6-ciu mocarstw zapraszających omawiano w dalszym ciągu niezafatwione sprawy, a m. in. zagadnienie włączenia umów odrębnych o likwidacji do ogółu protokołu końcowego konferencji haskiej.

Haga. Wieczorem w siedzibie delegacji francuskiej odbyła się konferencja ministrów Tardieu, Brianda i delegacji niemieckiej Curtiusa i Wirtha.

W rozmowie uczestniczyli również prawnicy francuscy i niemieccy.

Przedmiotem rozmowy, która trwała przeszło godzinę była sprawa uzgodnienia stanowiska Francji i Niemiec co do spraw sankcyj na wypadek naruszenia postanowień planu Younga przez Niemcy.

Strona francuska powołując się na kampanję przeciwko planowi Younga, prowadzoną w Niemczech od dłuższego czasu, żądała zabezpieczenia wykonania planu Younga, na wypadek, gdyby rząd niemiecki samowolnie i celowo starał się unicestwić plan Younga. Zabezpieczenie takie nie musiałoby być włączone do samego planu Younga, lecz mogłoby według życzenia delegacji francuskiej, być zawarte w odrębnym dodatku do umowy. Wrazie ustalenia wypadku naruszenia musiałoby zdaniem delegacji francuskiej być zastosowane sankcje, przewidziane w traktacie wersalskim.

Ze strony niemieckiej podnoszono, że tego rodzaju postanowienia sprzeciwiają się planowi Younga. Niemcy z tego już powodu nie mogą się zgodzić na przyjęcie życzeń francuskich. Byłoby one potwierdzeniem artykułów sankcyjnych traktatu wersalskiego.

Zwyżka światowej produkcji żelaza i stali.

Jak donosi fachowa prasa niemiecka, produkcja światowa żelaza i stali wzrosła w ciągu lat 1928 i 1929 dość znacznie. Produkcja w poszczególnych częściach świata przedstawiała się w tys. ton następująco (pierwsza cyfra za 1928 r., druga za r. 1929):

żelazo: Europa (45.428) — 49.800, obie Ameryki (19.950) — 43.380, Australia (411) — 450, Afryka południowa (20) — 20; stal: Europa (54.524) — 58.650, obie Ameryki (53.748) — 60.760, Australia (343) — 350, Afryka Południowa (50) — 50.

Majątek narodowy Polski.

Według ostatnich obliczeń, majątek narodowy Polski wynosi obecnie 143 miliardy złotych, a po potrąceniu długów zagranicznych przeszło 137 miliardów złp. Największą część majątku polskiego stanowi rolnictwo, gdyż prawie 50 proc. składa się na to 33.705 milionów zł. wartości ziemi, około 8 miliardów zł. wartości gruntów leśnych i lasów, 7.310 milj. zł. wartości inwentara żywego, 3.641 milj.

zł. wartości inwentarza martwego, oraz 14.306 milj. zł. wartości budynków. Przemysł polski przedstawia wartość 43 miliardów złotych, a budownictwo 19 miliardów złotych.

Przy 30 milionach ludności na jednego mieszkańca Polski wypada 4.615 zł. majątku narodowego. W Niemczech wypada 2 i pół raza więcej, w Anglii 5 razy i w Stanach Zjednoczonych 6 razy więcej.

Nowa polska ustawa celna.

Warszawa. W Min. skarbu toczą się prace nad opracowaniem nowej ustawy celnej, która odpowiadałaby potrzebom i sytuacji gospodarczej Polski.

Nie wolno mojej książki wypożyczać!

Kopenhaga. Tutejszy sąd krajowy wydał w sprawie prawa autorskiego bardzo ciekawy wyrok.

Podróżnik polarny Piotr Freuchen wydał mianowicie przed niejakim czasem własnym nakładem książkę p. t.: „Korsarz Północy”, zawierającą opisy własnych przeżyć, przygód i odkryć w okolicach podbiegunowych. W porozumieniu z drukarnią umieścił na kartce tytułowej tej książki uwagę, że nie wolno jej wypożyczać — co czytelnicy powszechnie zrozumieli jako dziwactwo.

Stwierdziwszy atoli, że książkę tę m. in. nabyła publiczna wypożyczalnia w Kopenhadze i oddawała do użytku swoim członkom, wniósł skargę i uzyskał wyrok sądu krajowego, zakazujący na przyszłość wypożyczenia tej książki.

Były kanclerz Austrii tworzy nowe stronnictwo.

Organ agrarjuszów austriackich (Landbundu) „Neues Wiener Extrablatt” podaje sensacyjną wiadomość o zamierzonym utworzeniu przez księdza dr. Seipla nowej partji, względnie zreorganizowaniu partji chrześcijańsko-socjalnej. Nowa partja byłaby zorganizowana na szerszych podstawach i stanowiłaby ogólnopolską partję wszystkich stanów. Organ Landbundu wskazuje, iż wiadomość tę potwierdzają słowa księdza dr. Seipla, który w ostatnim swoim przemówieniu wskazywał na konieczność zorganizowania takiej partji jeszcze przed nowymi wyborami.

Dalej organ agrarjuszów stwierdza, iż ks. dr. Seipel odbył uprzednio konferencję z prezesem Heimwehry, Steidlem, który w swoim przemówieniu w Klagenfurcie wskazywał, iż w razie, gdyby partja taka nie powstała, organizacja Heimatschutzu zmuszona byłaby do wystąpienia z własną listą przy nowych wyborach.

Według opinii wiedeńskich kół politycznych akcja dr. Seipla zmierza przedewszystkiem w kierunku zjednoczenia całej prawicy w walce o zmianę ustroju, gdyż — zdaniem byłego kanclerza — przeprowadzone zmiany konstytucji nie mają większego znaczenia.

Branka litewska.

21) —o— (Ciąg dalszy).

Podzielił na trzy stopy, jeden na skarb wezmą, drugi na kapłanów, a trzecim dopiero wojowników obdzieli... Oj, oj, cóż to przytem wszystkim trudu, nim sobie z kilku dzieciaków wyprosisz z jeńców gromady, bo dzieciak prędzej się potęskni niż starszy jeńiec i łatwiej do niewoli nawyknie; a no jak to z małego wyhodujesz i zaczynasz na polu i w chacie mieć ład i pomoc z niewolnika lub niewolnicy, to ot masz co nowego: Kunigas Gedymin obmyślił sobie przyjaźń i pokrewieństwo z kimś i ty Litwinie na raz jeden dla przyjaźni Kunigasa Gedymina oddawaj temu komuś napowrót niewolnika i niewolnicę własną, którzy są twoją prawą ręką, twoim majątkiem!... Ależ to jest straszna zgroza, to niesłusznie, tak nie powinno być! I może to jeszcze nieprawda!

Tak mniej więcej mruzcili sami do siebie mrukliwi z natury Litwini, i tak rozmawiali półtępo w głębi swych domostw, nie pojmując zupełnie korzyści ze związku z Łoktkiem i jego państwem, a niechętni zwracaniu brańców, którzy stanowili najbardziej pożądaną część zdobyczy i byli warunkiem zamożności i dobrobytu dla swych właścicieli.

I tak też, a przynajmniej w tenże sens, rozmawiali z sobą pewnego rozkosznego popołudnia wiosennego trzej starzy, lecz krzepko wyglądający Litwini, siedzący wygodnie na małym urwisku u stóp wysokiej góry nad rzeką Wilją. Na górze w oddali wznosiło się miasto Kiernow, o pięć mil oddalone od budującego się właśnie naówczas Wilna, a będące najdawniejszym grodem pogańskiej Litwy i najpierwszą stolicą jej książąt. Trzej starzy,

odziani w żupany dostatnie z samodziału, spięte ogromną mosięzną klamrą z wyrzniętymi na gładkiej blasze symbolicznymi litewskimi figurami, mieli na nogach sandały, a na głowach letnie kapelusze słomiane, kształtu nawy, domowej roboty, i rozmawiając a raczej gawędząc z sobą, rzucali co chwila badawcze spojrzenia, a często i krótkie wspomnienia lub rozkazy kilku młodym towarzyszom, którzy na około nich dozorowali sporej gromadki pięknych i strojnie przybranych koni spętanych i pasących się na bujnej łące. Młodzi ubrani byli podobnie jak starzy, tylko klamry spinające ich żupany były w przeróżne kształty wyginane, najczęściej w kształt węża, zwiniętego spiralnie.

Kilka ogromnych kosów starannie nakrytych stało u boku starców, odpędzających od nich konie, ilekroć który przypadkiem się zbliżył. Wszyscy ci ludzie, tak starzy jak młodzi, z zachowania się i zajęcia wywładali widocznie na służbę, zależną od innej daleko liczniejszej gromadki państwa, bawiacej się przy odgłosie hucznej muzyki na prześliczne, rozleślej łące w pobliżu tak równo zieloną murawą usłanej, kwiatami strojnej i zacisznie pomiędzy górą i lasem ukrytej, iakby śliczną tę miejscowość przyroda sama umyślnie na wesołe zabawy dla żwawej przeznaczyła młodzieży, niby wspaniałą salę w tem zamczysku starem, któremu sklepieniem jest niebo, a ziemia podstawą. I rzeczywiście widocznym jest, że liczna i strojna młodociana družyna z Kiernowa, wyprawia tu sobie jakąś wycieczkę z uczcią i z tańcami, o czem świadczą wzmiankowane kosze do żywności używane, i zabawa, której oddają się wszyscy z niezmiernym ożywieniem. Zabawa ta jest to znana i pospolita litewska „jaskółka” bledzieli po litewsku zwana. Taniec ten odbywa się gdziekolwiek na otwartym polu, pospolicie na obszernej łące. Chłopcy z dziewczętami stają najprzód parami w rząd a potem śpiewają:

Jaskółeczko,
Lataweczko,
Fru! Fru!
Najmiesz,
Najdroższa,
Fru! Fru!

Pierwsza para się okręca i przechodzi pod rękami drugiej, a za nią inne łańcuchem także się okręcają i przechodzą pod rękami par następnymi, co niezmiernie malowniczo sprawia widok i najdoskonalej lot jaskółki naśladowie. Taniec ten powinien się odbywać z największą szybkością. Po kilkakrotnym takowem przetańcowaniu, formują potem tancerznicę kat ostrą, w jednej linii stają chłopcy, w drugie dziewczęta i znowu w rozmaitych kierunkach plasają, nie psując bynajmniej figury kata i śpiewają:

Braciszki, siostrzyczki,
Polecim, polecim!
Do zielonej dąbrowy,
Polecim, polecim!
Fiut, fiut, jaskółeczko!
Fiut, fiut, lataweczko!
Myśliwy nie zastrzeli!
Myśliwy nie oszuka!

Oczywiście dziesięć par młodych Litwinów i Litwinek tańczących „jaskółkę” na kwiecistej łące pod Kiernowem śpiewało jedynie po litewsku tę piosenkę, którą tu w poiskim przekładzie podajemy. Śpiew był donośny i dźwięczny, bo z dwudziestu silnych młodzieńczych piersi rozbrzmiewał, a ruch dziesięciu silnych par lub dwóch linii wzmiankowanych tak szalenie chyży, pomimo iż niezmiernie prawidłowy, że patrzącej zdaleka służbie w oczach się mienił i mroczył i w głowie zawracać zaczynało od samego widoku zawrotnego do szalu tańca, migocącego w dodatku mnóstwem barw, czego wśród prawdziwych jaskółek nie bywa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obchody Gwiazdkowe.

Towarzystwo Świętego Antoniego w lokalu p. Renner'a przy Strassmannstrasse 39. W drugie Święto Bożego Narodzenia o godz. 6.15 wieczorem otworzył uroczystość zastępca prezesa p. J. Jastrząb słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Po odśpiewaniu pieśni w „Złobie leży” wygłosił mowę uroczystościową p. Michałowski. Następnie dzielono się z opłatkiem. Poza tym wystąpiło koło śpiewu parafii „Św. Antoniego” z kilku kolendami. Kolejno deklamowało 8 dzieci członków towarzystwa, poczem obdarzono 26 dzieci. Śpiewem chórem powyższego koła zakończono uroczystość o godzinie 8-mej wieczorem.

Uroczystość ta była dla dzieci wielkim nieopisanym zdaniem radosnym. Po części urzędowej nastąpiła wspólna zabawa taneczna, gdzie się bawiono do godz. 1-szej.

Towarzystwo Narodowe Wzajemnej Pomocy.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy w lokalu p. Renner'a przy Strassmannstrasse 39.

W dniu 29-go grudnia ub. r. o godz. 6 i pół wieczorem otworzyła uroczystość prezesa, pani Bąkowska słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” witając wszystkich obecnych w imieniu zarządu; odśpiewano pieśń „W złobie leży”. Potem nastąpiło przemówienie uroczystościowe przez p. Kędzierkowskiego, poczem się dzielono tradycyjnie opłatkiem.

Dla upiększenia uroczystości odśpiewało koło śpiewu „Chopin” kolendy „Dzisiaj w Betlejem”, „Pan z nieba”, „Wesoła nowina”. Z deklamacją występowała córka p. Olszewskiego i synek p. Sosińskiego, za co obecni oklaskami podziękowali. Nastąpiło obdarzenie 23 dzieci i starszych członków, poczem przemówiła p. prezesa do zgromadzonych, dziękując za liczne przybycie. Po części uroczystościowej nastąpiła zabawa taneczna, na której bawiła się młodzież i starsi do godz. 1-szej.

Towarzystwo Obywateli Polskich w „Domu Polskim.”

W niedzielę, dnia 29-go grudnia ub. r. o godz. 6-stej wieczorem otworzył uroczystość p. prezes Czechowski słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, poczem zaśpiewano wspólnie „W złobie leży”. Po powitaniu obecnych wygłosił mowę uroczystościową p. J. Kwietniewski. Następnie przystąpiono do staro polskiego tradycyjnego dzielenia się opłatkiem. Obdarzonych zostało 26 dzieci, członków towarzystwa bardzo hojnie. Dla upiększenia uroczystości występowała artystka polska, pani N. N. ze śpiewem solowym, śpiewając kilka kolend, grając równocześnie na fortepianie, zaco obecni licznymi oklaskami dziękowali. Poza tym deklamowało kilka dzieci członków towarzystwa bardzo udanie. O godz. 7 i pół zakończono uroczystość pieśnią „Anioł pasterzom mówił”.

Przegląd polityczny

Nowy poseł rosyjski w Polsce.

Jak donosiliśmy, posłem rosyjskim w Warszawie został zamianowany Antonow Owsienko, dotychczasowy poseł na Litwie. Nowy poseł urodził się w 1884 r. Ukończył studia w szkole wojskowej, poczem służył jako oficer w armii carskiej. W r. 1905 wziął czynny udział w organizowaniu w Puławach w Polsce rewolty wojskowej przeciwko caratowi, w r. 1906 organizował rewoltę wojskową w Sewastopolu, za co skazany został na karę śmierci. Był jednym z głównych uczestników rewolucji październikowej. Pod jego dowództwem zdobyty został Pałac Zimowy. W charakterze członka komitetu dla spraw wojny marynarki, wybrany został członkiem do wyświadczenia komisarzy ludo-

Konferencja Związku Niemieckich Pacyfistów.

W dniu 28 i 29-go grudnia ub. r. odbył się w Koszalinie zjazd delegatów Pomorskiego Związku Pacyfistycznego. Ludność z Koszaliny udowodniła swym bardzo licznym udziałem, jak wielce zainteresowana jest zagadnieniem pokoju światowego.

Na zjeździe omawiane były prócz zagadnień organizacyjnych, przeważnie stosunki niemiecko-polskie. Referat na temat wygłosił redaktor czasopisma „Das andere Deutschland” wychodzące w Hagen w Westfalii, pan Kraschnitzki. W referacie jak i w dyskusji, w której przeważnie udział brali delegaci z Pogranicza, okazano sumiennocią wolę z całą stanowczością przeciwdziałać wszelkim podburzeniom, ażeby doprowadzić do stosunku przyjazni sąsiedzkiej polsko-niemieckiej. Najważniejsze zda-

nie jest rozwiązanie zagadnień mniejszościowych, nie może ostatnio i w interesie mniejszości niemieckiej w Polsce żąda referent, a z nim cały zjazd Pomorski sprawiedliwego i życzliwego traktowania Polaków w Niemczech i spełnienia ich życzeń w dziedzinie szkolnej itd. Trzeba stanowczo wystąpić przeciw bezpodstawnej i szkodliwej nienawiści obu narodów sztucznie przez koła nacjonalistyczne wywoływanej. Z kwestii t. zw. „Kurytarza” stoi zjazd pomorski na stanowisku, że granice nie muszą być zmienione, lecz stosunki muszą się tak ułożyć, by granice były łatwe do przekroczenia, ażeby oba narody mogły wejść w swobodną i spokojną wymianę w każdej dziedzinie.

Korespondencja z Neukölln.

W niedzielę, dnia 5 stycznia w lokalu posiedzeń przy Siegfriedstr. 18/19 odbyło się walne posiedzenie Towarzystwa Polsko-kat. w Neukölln. Po załatwieniu mniejważnych spraw i odczytaniu sprawozdań rocznych, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Walnem posiedzeniem przewodniczył p. W. Monarcha. Dziękując staremu zarządowi za pracę roczną, życzył wszystkim członkom szczęśliwego nowego roku. Ze sposobnością się nadarzyła, iż na posiedzeniu był obecny jako gość p. dr. Opentkowski, dziękowano mu za jego współpracę naszych dopominań parafialnych. Następnie przystąpiono do wyborów nowego zarządu, w skład którego weszli p. Stanisław Olejniczak jako prezes, p. Stanisław Przybysz — sekretarz, p. Józef Karbowski — skarbnik. Nowy obecny

prezes dziękował za zaufanie, którym jego i cały zarząd obdarzono. W krótkim swym przemówieniu przyrzekł, że będzie pilnie pracował, aby działalność jego dla towarzystwa, jako i społeczeństwa dobre owoce przyniosła.

Po załatwieniu różnych innych jeszcze spraw, prezes zakończył posiedzenie hasłem: „Szczęść Boże”.

St. Przybysz, sekr.

Uwaga: Posiedzenia towarzystwa odbywają się w pierwszą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca w lokalu przy Siegfriedstr. 18/19 po poł. o godz. 5. Wszelkie sprawy dotyczące się towarzystwa naszego, uprasza się przesyłać na ręce prezesa pod adresem: Stanisław Olejniczak, Berlin-Neukölln, Schlerkestr. 38. Zarząd.

Wieczorek dzieci i rodziców szkółki polskiej w Berlin-Schöneberg.

W niedzielę, dnia 5 stycznia br. odbył się dla szkółki polskiej w Berlin-Schöneberg wieczorek familijny, na który zeszła się bardzo licznie dziatwa polska oraz rodzice. Na wieczorku tym obdarzono dzieci podarkami i kawą jak również i rodziców. O godzinie 5 po południu zagał uroczystość prezes filii p. Kalinowski, wskazując na jego znaczenie, przypominając dzieciom i rodzicom o konieczności uczęszczania do szkółki oraz używania języka polskiego w naszych domach rodzicielskich. Zachęcał poza tem, by dziatki abonowały „Małego Polaka w Niemczech” i z niego czerpały potrzebną oświatę. Podobnie zachęcając przemówił nauczyciel szkółki p. Pogorzelski, prosząc rodziców o uzupełnianie jego nauki szkolnej przez naukę domową. Do licznie zgromadzonych rodziców przemówił p. Drukarczyk na temat „Powstanie styczniowe i jego znaczenie dla ludności polskiej”. Po występie dzieci, które deklamowały oraz śpiewały kolędy i pieśni narodowe, bawiono się skromnie, poczem prezes zamknął uroczystość, życząc wszystkim pomyślności w naszej pracy. Osobne podziękowanie należy się p. N., która bezinteresownie dopomogła okazałą kwotą do tak wspaniałego urządzenia wieczorku oraz wszystkim tym członkom, którzy swymi podarkami przyczynili się do zadowolenia naszej dziatwy. Obecny.

Bal polski w Berlinie.

Odświętnie przystrojone sale Flugverbandhaus przy ulicy Blumenhof 17 gościć będą wieczorem dnia 31 stycznia r. b. całą tutejszą Polonię oraz liczny zastęp gości cudzoziemskich na Balu Polskim, urządzonej przez Towarzystwo Opieka Polska w Berlinie. Protektorat nad Balem objął łaskawie Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie, Pan Minister Roman Knoll.

Bal, który rozpocznie się punktualnie o godz. 10-tej wiecz. urozmaicony będzie licznymi atrakcjami.

wych; zajmował kierownicze stanowiska w armii czerwonej. W r. 1925 mianowany został posłem w Czechosłowacji, zaś w r. 1929 posłem na Litwie.

Prasa francuska o oświadczeniu ministra Zaleskiego.

Deklaracje udzielone prasie przez min. Zaleskiego znalazły szeroki odgłos w dziennikach francuskich. „Ere Nouvelle” drukuje wywiad ten w całości. Inne dzienniki podają obszerny wyciąg z deklaracji ministra, zwraca-

jąc szczególną wagę na ustępy, dotyczące się akcji, dążącej do normalizacji stosunków między Rzeszą niemiecką, Francją i Polską.

Dziesięciolecie wolnego miasta Gdańska.

Gdańszczanie zamierzają uroczystość obchodzić 10-letnią rocznicę istnienia Wolnego Miasta Gdańska. Wielkie plakaty o treści antypolskiej porozwieszano już na słupach. Zapowiadana akademja na 10 stycznia, na której przybędzie znany habakista z Ham-

burga, dr. Petersen, odbędzie się w sali ratusza. Podobno w akademji tej nie weźmą udziału szersze koła społeczeństwa gdańskiego, pozostające w bliższym kontakcie z Polską.

Cziczerin ustępuje.

Według informacji dzienników niemieckich, Cziczerin niezwłocznie po przybyciu do Moskwy złożył ma na ręce rady komisarzy ludowych dymisję ze stanowiska komisarza dla spraw zagranicznych, a równocześnie wnieść prośbę o zwolnienie go z obowiązków członka komitetu centralnego komunistycznej partji. Jako następcę na stanowisko komisarza spraw zagranicznych, wymieniają Rykova, który po objęciu tego stanowiska zatrzymać ma równocześnie urząd przewodniczącego rady komisarzy ludowych.

Zemsta na bolszewikach.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że w sposób nader tajemniczy został zamordowany w Witebsku zastępca kierownika GPU, Wiszniakow. Przy zamordowaniu znaleziono kartkę, na której widniał napis: „Śmierć wszystkim komunistom”.

Niedziela pierwsza po Trzech Królach.



Św. Rodziny, Jezusa, Marii i Józefa.

Św. Modesta, męcz.,
† 363.

Słódmy dzień oktawy
Św. Trzech Króli.

SŁOW.: CZESŁAW.

Jutro poniedziałek, 13 stycznia:
Oktawa św. Trzech Króli. — Św. Hilarego, biskupa, † 368.

Wschód	Zachód
Słońca o godz. 7.39.	o godz. 16.06
Księżyca „ 13.04.	„ 5.21
Długość dnia wynosi 8 godzin 27 min.	

Zmiany powietrza: duże opady. — Jutro: śnieg i zimno.

Wiadomości potoczne.

Miłosna tragedia i policja kryminalna.

W Mariendorfie rozegrała się w tych dniach miłosna tragedia. Pewien młody człowiek postanowił wraz z ukochaną Luiza Sch. odebrać sobie życie w mieszkaniu rodziców. Na szczęście zdążono w porę uratować młodych ludzi. — Luiza L. zawieziona została do szpitala, niedoszły zaś samobójca powędrował do biur policji kryminalnej w celu wyjaśnienia, czy Luiza L. nie była przez niego zmuszoną do owego rozpaczliwego kroku.

W Berlinie tworzy się węgierskie środowisko.

W Berlinie otwarta została nowa kawiarnia węgierska, która stanie się centrem węgierskiej kolonii w Berlinie. Gospodarz sprowadził węgierskich kucharzy, orkiestrę prowadzi znany kapelmistrz Farka Lajos. Kawiarnia znajduje się w dawnym lokalu restauracji Cremer przy Kurfürstendamie.

Zareczyły córki Dr. Schachta.

Córka Dr. Schachta, dyrektora Reichsbanku, panna Inge Schacht zareczyła się z Doktorem praw Albertem von Schernenbergiem, radcą ambasady niemieckiej w Londynie.

Konfekcja przechodzi również ciężki kryzys.

Nie tylko branża restauracyjna i kawiarniana przechodzi ciężki kryzys. W tych ostatnich tygodniach zbankrutowało dużo firm, zajmujących się konfekcją ubiorów męskich i damskich. Firma Maassen und Co. z Leipzigerstrasse zmniejszyła swe lokale, wiele innych, starych firm zawiesiło wypłaty. Między innymi: firma Max Ibring, Mohrenstrasse 40, firma Georg Krause, Schönhauser-Allee 132, firma Adolf Krause, Tauentzienstrasse pozostawia passywa na 100 000 marek oraz wiele innych. Oczekuje się zawieszenia wypłat w kilkunastu jeszcze starych berlińskich firmach.

SKOROWIDZ ZABAW.

12 stycznia 1930	39 rocznica	Towarzystwo pol.-kat. św. Kazimierza w Moabście
19 " "	Bal maskowy	Związek Tow. gimn.-sport. „Sokół”
26 " "	Bal maskowy	Tow. śpiewu Lichtenberg
26 " "	28 Rocznica	Tow. Gimn. „Sokół” Berlin II
26 " "	Bal maskowy	Koło Śpiewu w Charlottenburg
2 lutego	Bal	„Harmonia”
9 " "	Redutę maskową	Tow. śpiewu „Organ” w Moabście i Tow. Gimn. Sport. „Sokół” w Moabście
16 " "	Bal maskowy	Tow. „Stella”
23 " "	Bal maskowy	Tow. Polek „Wanda” w Moabście
23 " "	Bal maskowy	Tow. Śpiewu św. Cecylii
23 " "	Bal maskowy	Tow. Polsk. Kat. Neukölln
1 marca	Bal maskowy	Tow. gimn. sport. Sokół w Charlottenburg
2 " "	Bal maskowy	Tow. Ziedn. Polek pod op. św. Józefa i Obywaterek
2 " "	5 Rocznica	II. Harcerskiej Drużyny im. T. Kościuszki
10 maja	Rocznica	Tow. Pol.-Kat. Robotników św. Józefa w Berlinie
9 czerwca	Zabawa główna	Tow. Szkolne „Oświata” w Treptow
(2 św. Zielon. Świat)		
19 czerwca 1930	Zabawa dla dzieci	Tow. Szkolne „Oświata” w Treptow
(W Boże Ciało)		
29 czerwca 1930	Złot Związk. Sokolów	Związek Pol. Sokolów
13 lipca	Zjazd Okręgowy	Kół Śpiewaczych na Brandenburgię
7 września	40 Rocznica	Tow. Przemysłowców Polsk. Spandawa
7 " "	Wieniec	Tow. Szkolne „Oświata” w Treptow

Gesellschaftshaus przy Wicelstr. 25

Alhambra, Wallnertheaterstr. 15

Schmidts-Gesellschaftshaus przy Fruchstr. 36a

Moabit, Bremerstr. 72-73, Arminiusfestsäle

Eden-Palast przy Kaiser Friedrichstr. 24

Alhambra, Wallnertheaterstr. 15

Hohenzoller-Säle przy Bandelstr. 35

Dom Polski

Arminius-Festsäle w Moabście, Bremerstr. 3

Andreas-Festsäle przy Andreasstr. 21

Bergschlosshöhe 6-10

Johann-Georg-Säle, Johann Georgstr. 19

Andreas-Festsäle przy Andreasstr. 21

Swinemünder-Festsäle, Swinemünderstr. 42

Irmers-Festsäle am Treptower Park 27

Irmers-Festsäle am Treptower Park 27

Na boisku Sokola w Plötzensee.

Irmers-Prachtsäle, Am Treptower Park 27

Lokal jeszcze będzie później podany.

Irmers-Festsäle am Treptower Park 27

TOW. POLSKO-KAT. ROBOTNIKÓW
Tow. Kat. Robotników Polskich w Berlinie. Posiedzenie odbędzie się we wtorek, dnia 14 stycznia b. r. o godz. 8 wiecz. w lokalu posiedzeń przy Lebuserstr. 13. — Wykład! na temat: „Życie Polaków w Ameryce Północnej.” O jak najliczniejsze przybycie członków i gości prosi Zarząd.

TOW. SZKOLNO-OŚWIATOWE
Tow. Szkolne „Oświata” w Berlinie. Posiedzenie wszystkich zarządów i delegatów filijnych odbędzie się w środę 15 stycznia r. b. o godz. 8 wiecz. w Domu Polskim, przy Alexanderstr. 23. Zarząd.

ZJEDNOCZENIA ZAWODOWE.
Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Oddział Wschód w Berlinie. Walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 19 stycznia r. b. o godz. 4 po południu, w lokalu posiedzeń, przy Lebuserstr. 13. O przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

RÓŻNE.
Konferencja św. Jana Kantego w Berlinie, urzędująca w niedzielę dnia 12-go stycznia r. b. Gwiazdkę dla swych ubogich w Domu Polskim przy Alexanderstr. 23 II piętro. — Początek o godz. 4½ po południu. Zarząd.
Towarzystwo Młodzieży Polskiej, Berlin - Wschód. Posiedzenie odbędzie się w środę dnia 15 stycznia r. b. o godz. 8 wiecz. w Domu Polskim przy Alexanderstr. 23. O jak najliczniejsze przybycie członków prosi Zarząd.

Tow. Młodzieży Polskiej w Neukölln. Posiedzenie odbędzie się w środę dnia 15 stycznia r. b. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Hohensee, przy Kopistr. 58. O liczne przybycie członków i gości prosi Zarząd.
Tow. Narod. Wzaj. Pomocy w Berlinie. Walne zebranie odbędzie się w czwartek, dnia 16 stycznia r. b. w lokalu p. Rennera przy Strassmannstr. 39 o godz. 8 wieczorem. Zarząd.

Drużyna Harcerska im. T. Kościuszki w Berlinie, urzędująca w niedzielę 12 stycznia r. b. Obchód Gwiazdkowy, w Domu Polskim, przy Alexanderstr. 23. — Początek o godz. 6 wieczorem. Goście mile widziani!
Tow. „Stella” w Berlinie urzędująca w niedzielę dnia 19 stycznia r. b. Wieczorek Familijny w Domu Polskim przy Alexanderstrasse 23. — Początek o godz. 6 wieczorem. Na powyższy zapraszamy wszystkich członków z rodziną. Goście mile widziani. Zarząd.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdruckerei und Zeitungsverlag, G. m. b. H., w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin — Drukarnia „Katolika”, sp. wyd. z ogr. odp w Bytomiu.

Zagubiono paszport polski, na imię i nazwisko: Moses Grünblatt z Przemysła. Znalazcę uprasza się o zwrot tegoż za wynagrodzeniem na adres: S. Tugendhaft, Hannover, Odeonstr. 8.

Krótko-zwiewlowato.

My piszemy od lewej strony ku prawej, większa część ludów wschodnich od prawej ku lewej (jak żydzi), a nie brak i takich, co piszą z góry na dół.

Wiele owadów mają przyrządy do słuchania w nogach.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Baczność! Rodacy na Północy Berlina. Referat pod tyt. „Wojna Chocińska — Potocki” odbędzie się w sobotę dnia 11 stycznia r. b. o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Myszkowski przy Köslinerstr. 17. W imieniu Tow. Polskich na północy — Józefa Bartkowiak, przesowa.

Wydział Związku Polskich Tow. gimn. sport. „Sokół” w N.

zaprasza niniejszym wszystkich rodaków na

1. tegoroczny bal maskowy odbyć się mający w niedzielę 19 stycznia r. b. w sali Alhambra przy Wallnertheaterstr. 15. Początek o godz. 5 po południu. Przygrywać będzie orkiestra braci Gielów.

„Czołem! Wydział Związku.”

Tow. Obywateli Polskich Przemysłowców i Tow. Polsko-Kat. z Niederwäldki w Berlinie, uprasza się o jak najliczniejsze przybycie na wykład, w sobotę, dnia 18 stycznia r. b. w Domu Polskim, przy Alexanderstr. 23. Początek o godz. 8 wiecz. Podczas wykładu wyświetlane będą różne przezrocza z „Życia Polaków w Brazylii.” Temat bardzo ciekawy. Zarząd.

Tow. Polsko-Kat. p. op. św. Kazimierza w Moabście obchodzi w niedzielę, dnia 12 stycznia 1930 r.

uroczystość 39 rocznicy na wielkiej sali Moabiter-Gesellschaftshaus przy Wicelstr. 24, połączone z przedstawieniem amatorskim i zabawą taneczną. Różne niespodzianki. Początek o godz. 4 po południu. — Towarzystwa prosimy o nadesłanie swych sztandarów. —

Na powyższą uroczystość zapraszamy życzliwych Rodaków, jak najuprzejmie. Zarząd.

POSIEDZENIA

oddziałów Związku Polaków w Niem.

Oddział Moabit: w sobotę, dnia 11-go stycznia 1930 r. o godz. 8.30 wiecz. w ochronce przy Emdenerstr. 19. — Referat lekarza o higienie.

Oddział Neukölln: w sobotę, dnia 11 stycznia 1930 r. o godz. 8.30 wiecz. przy Jägerstr. 3. — Recytacje. — L. Komorowicz.

Oddział Tempelhof: w niedzielę, dnia 12 stycznia 1930 r. o godz. 3 po południu przy Berlinerstr. 143. — Referat. — Kwietniewski.

Oddział Charlottenburg: w niedzielę, dnia 12 stycznia o godz. 5 po południu przy Kirchstr. 23. — Referat.

Oddział Wilmersdorf: w niedzielę, dnia 12 stycznia o godz. 8 wiecz. przy Hohenzollerndamm 184. — Recytacje. — L. Komorowicz.

Oddział Centrum: we wtorek, dnia 14 stycznia o godz. 8.30 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23. — Referat. — P. Ledwolorz.

Oddział Połud. Wschód: w sobotę, dnia 18 stycznia o godz. 8.30 przy Muskauerstr. — Recytacje. — L. Komorowicz.

Oddział Spandawa: w niedzielę, dnia 19 stycznia 1930 r. o godz. 4 po południu przy Bismarckstr. 8. — Referat. — P. Ledwolorz.

Oddział Lichtenberg: we wtorek, dnia 21 stycznia 1930 r. o godz. 8.30 przy Wartenbergstr. 52. — Referat. — P. Ledwolorz.

Oddział Oberschöneweide: w niedzielę, dnia 26 stycznia 1930 r. w salce parafjalnej przy Röderstr. 2. — Referat. — Kurnikowski.

TOW. ŚPIEWACZE.

Tow. Śpiewu „Chopin.” W niedzielę, dnia 12 stycznia b. r. o godz. 15 odbędzie się w lokalu p. Rennera przy Strassmannstr. 39 posiedzenie walne. Przed posiedzeniem wspólna kawa, po posiedzeniu wspólna kolacja, po czym nastąpi zabawa z tańcem. O liczny udział członków oraz gości prosi Zarząd.

Tow. Śpiewu św. Cecylii w Berlinie. Walne zebranie odbędzie się w piątek, 17 stycznia r. b. o godz. 8 wieczorem w Domu Polskim, przy Alexanderstr. 23. Z powodu bardzo ważnych spraw jest obecność każdego członka konieczna. Zarząd.

Tow. Śpiewu Polskiego „Organ” i Tow. gimn. - sport. „Sokół”, Berlin II w Moabście

urządzają wspólnie w niedzielę, 9 lutego 1930, o godz. 4 po południu w Hohenzollern - Säle, Bandelstr. 35 — w pobliżu Kriminalgericht

= **WIELKI BAL MASKOWY** =
Wyznaczone są trzy premje: 1. premja za najpiękniejszą, 2. premja za narodowa, 3. premja za najoryginalniejszą maskę. — Zdemaskowanie o godz. 9 wieczorem. — Muzyka docina Jacoband p. Kaczmarka!

Kto chce więc raz się ucieszyć,

GNIAZDA SOKOLE.

Tow. gimn. - sport. „Sokół”, Berlin III. Walne posiedzenie odbędzie się w czwartek, dnia 16 stycznia r. b. o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Myszkowski, przy Köslinerstr. 17. O liczne przybycie prosi Zarząd.

TOW. POLEK.

Tow. Polek Królowej Jadwigi w Berlinie. Posiedzenie odbędzie się w środę dnia 15 stycznia r. b. o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Jakóba, przy Voltastr. 21. Zarząd.

Tow. Polek z Niederwäldki w Berlinie. Posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 12 stycznia r. b. o godz. 7 wieczorem w Domu Polskim przy Alexanderstr. 23. Zarząd.

Tow. Polek im. Marji Konopnickiej w Schöneberg. Posiedzenie odbędzie się w czwartek, dnia 16 stycznia r. b. o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Kaulitza, przy Kyffhäuserstr. 12. O liczny udział członkin prosi Zarząd.

Jest do nabycia
w administracji „Dziennika Berlińskiego”

„Memoriał dotyczący spraw kościeln. polskiej mniejsz. narod. w Niemczech”

Memoriał ten wydany przez Związek Polaków w Niemczech, w formie książki o objętości 157 stron zawiera nasze wysiłki o przyznanie Polakom w Niemczech praw przysługujących im w kościele katolickim.

Każdy Polak winien się zapoznać z treścią tego „Memoriału”

Cena tylko 1 marka.

Cena tylko 1 marka.



Książki powieściowe

poleca
Administracja
Dziennika Berlińskiego
Berlin - Charlottenburg
Schlüterstr. 51.



„POMOC” Bank Ludowy

e. G. m. b. H.

Berlin, Aleksanderstrasse 23 w Domu Polskim

wykonują szybko przekazy do Polski

przyjmuje oszczędności za wysokim oprocentowaniem

udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach

wypożycza żelazne skarbońki

złatwia wszelkie transakcje bankowe.

Godziny urzędowania od 9 — 5, w sobotę od 9 — 2.

Telefon: Königstadt 5242.

Poczt. Konto czek. Berlin 31867.

Sprawy robotnicze i emigracyjne.

Dodatek poświęcony sprawom wychodźstwa polskiego w Niemczech.

Wychodzi raz w tygodniu.

Wychodzi raz w tygodniu.

Na Rok Nowy!

Sezonowcy w znakomitej większości wyjechali do kraju na odpoczynek zimowy, którego za pewne wcale nie pragnęli, ale którym im umowa polsko-niemiecka w sprawie polskich robotników sezonowych narzuca. Czy tak jest dobrze, czy źle? Przewszystkiem tak być musi, bo tak mówi prawo i tego zmienić nie można. A pozatem tak jest dobrze, bo przez stały pobyt za granicą traci się związek z rodziną własną, ze znajomymi, z przyjaciółmi, z krajem wreszcie, który przestaje się rozumieć, którego sprawy przestają obchodzić, na które się obojętnieje. A tego nam polakom robić nie wolno, chociażby to jednemu, czy drugiemu osobiście nie dogadzało. A głównie idzie tutaj o dzieci, o całe młode pokolenie, które pod wpływem obcego otoczenia łatwo się wynaradawia, łatwo, ach! jakże łatwo się moralnie wypacza, ginie dla narodu polskiego i obcy nam element wzbogaca.

Weźmy ołówek i papier do ręki: spróbujemy nie obliczyć dokładnie, gdyż na to nie mamy danych, ale określić bodajby ogólnie, ile to każdy młody chłopiec, każda młoda dziewczyna kosztuje Polskę i ile Polska traci przez ich wynaradawienie się.

Wszak każde polskie dziecko jest przez rodziców karmione, jest odziewane, jest jako tako wychowywane, a jeżeli to tylko możliwe i do szkoły posyłane. Wszystko to przecie kosztuje; nie mówmy o pracy matki, której już się na pieniądze nie oblicza, ale o tem wszystkiem, za co trzeba gotówka zapłacić, a co wielkie wynosi sumy. W ten sposób każde polskie dziecko staje się niejako dłużnikiem swego własnego narodu, swej własnej ojczyzny, i ma obowiązek dług ten znowu na własnych dzieciach spłacić. Kto się zaś wynaradowi, ten nie tylko zaciągnie tego w kraju długu nie spłacił, ale nawet oddał to wszystko, co otrzymał, obcemu krajowi bardzo często wrogo przeciwko jego ojczyźnie usposobionemu, którego wychowanie tego nowego nabytku nie nie kosztowało.

Wiemy, że szczególnie w wchodzie Niemiec rodzi się coraz mniej dzieci, że wieś niemiecka pustoszeje, i że coraz więcej polskiego robotnika rolnego potrzebować będzie, więc pracy nigdy nie zabraknie, ani sposobności do zarobku, ale oddając tej ziemi niemieckiej prace w pocie czoła nie wolno nam oddawać młodzieży, nie wolno jej ułatwiać wynaradawienia. A to niestety dzieje się częstokroć u tych z naszych robotników rolnych, którzy uzyskali możliwość pozostania w Niemczech na stałe przez uzyskanie tak zwanych świadectw uprawniających (do stałego pobytu bez żadnych ze strony władzy niemieckiej przeszkód). Takich jest ilość dość znaczna, a czyżby mieli być dla Polski straceni?

Przed wojną, kiedy wolne państwo polskie nie istniało, kiedy polak nawet na własnej ziemi był upośledzony, a cóż dopiero na obczyźnie, trudniej było przy polskości obstarwać, i trzeba było na to szczególniejszego hartu ducha; ale dzisiaj rzecz ma się wprost przeciwnie, bo dziś Polska wróciła do

wielkiej rodziny narodów, w której coraz piękniejsze zajmuje stanowisko, i dzisiaj każdy z prawdziwą dumą może głośno powiedzieć: polakiem jestem!

Może nie wszyscy jeszcze zdają sobie sprawę z tej wielkiej zmiany, jaka po wojnie zaszła, ale łatwo może się o niej dowiedzieć czytając polskie książki, należąc do polskich towarzystw, prenumerując polskie gazety czy to w kraju, czy to na obczyźnie wychodzące. Nasz „Dodatek Robotniczy i Emigracyjny” może skromny w rozmiarach i jeszcze nie dostarcza bardzo wiele materiału, ale przede wszystkim dostaje się do Waszych rąk co tydzień i stale sprawy Wasze omawia, a po drugie od Was samych zależy, aby był większy i aby szersze objął ramy. W miarę tego, jak będziecie się tym naszym „Dodatkim” coraz bardziej interesowali uważając go coraz bardziej za Wasz własny „Dodatek”, co już wielu ku naszej radości czyni, będzie się stawał w treść coraz bogatszy, będzie coraz więcej interesujących Was spraw omawiał dając Wam coraz więcej zarówno ciekawych, jak i pouczających wiadomości.

To też idziemy na ten nowy rok z wiarą i otuchą, że ilość naszych czytelników i abonentów będzie obecnie stale wzrastać, że pismo polskie stanie się dla Was rzeczą tak do życia potrzebną, jak chleb powszedni, że będziecie czytać nasz „Dodatek” nie tylko z zaciekawieniem, ale i z pożytkiem. Jak to było dotychczas, i że „Dodatek” będzie dla Was nadal informatorem, doradcą, pomocnikiem, przyjacielem a nadto łącznikiem pomiędzy Wami samymi a to przez to że coraz więcej będziecie dostarczać nam własnych artykułów, spostrzeżeń, uwag, nawet wierszy, że w każdej sprawie będziecie, jak dotąd, zwracali się do nas z listami wiedząc, że żaden nie zostanie bez odpowiedzi, że każdy zostanie wedle najlepszej woli i wiedzy przez nas załatwiony, że każdy przewznie się do ułatwienia Wam życia i przyniesie jakąś ulgę w Waszej niedoli, jakąś nociechę w walce o byt, którą tu na obcej ziemi dla kawałka chleba prowadzić jesteście zmuszeni.

Idziemy na nowy rok z tem przeświadczeniem, z tą niezłomną pewnością, że Polska będzie miała coraz poważniejszy głos we wszystkich sprawach europejskich, i że wszyscy nasi sąsiedzi bez wyjątku chcą czy nie chcą, nauczą się nas cenić, szanować a wreszcie liczyć się z naszym głosem i rozumieć, że Polska to naprawdę Wielka Rzecz, której wielkość wbrew stawianym Jej jeszcze przeszkodom będzie z dnia na dzień, z roku na rok, coraz bardziej rosła dając możliwość wszystkim nam tutaj czasowo tylko, czy stałe ma obczyźnie bytującym, pracować zawsze, jedynie i wyłącznie dla dobra własnej Ojczyzny, dla której we własnych sercach coraz większe i coraz piękniejsze będziemy wznosić ołtarze.

Dumni będziemy i szczęśliwi, jeżeli nasz „Dodatek” ze swej strony wedle sił i możliwości naszej do tego się przewznie.

O robotników w Prester.

Jeden z naszych stałych Czytelników przysłał nam list, który pozwalamy sobie pomieścić bez wszelkich skrótów w nadziei, że sprawą robotników polskich w Prester zainteresują się właściwe władze polskie i niemieckie.

Oto treść listu:

„Podaję tu Szanownej Redakcji szczegóły wydarzeń wskazujących, jak to robotnicy polscy w jednym dworze tu w pobliżu na zarobku oszukani zostali i co z tego wynikło.

We dworze Prester dopóki był dzierżawcą stary Amisrat Jordan wszystko było w porządku i ludzie byli zadowoleni, ponieważ otrzymali płace podług taryfy tutejszej. Od latosięgo roku nastal nowy dzierżawca i nowy inspektor. Ci, dopóki była dzionka, wypłacali ludzi akuratnie. Ale gdy nastaly zima to oszukano ludzi w ten sposób, że nie wypłacano im nadwyżki żniwnej, która jest przecie taryfą zawarunkowaną. Nadwyżka ta uczyniła dla 20 ludzi 480 godzin, a że na godzinę przypada 33 fenigi oraz nadwyżka żniwna 5 fen. dodatkowo na godzinę, przeto w sumie ogólnej nie wypłacano ludziom 480 dni X 5 fen., to uczyni 24 marki premii żniwnej.

Ludzie udali się ze skargą do Konsulatu, a gdy Konsulat zwrócił się z zapytaniem do tego nowego dzierżawcy to miał powiedzieć Konsulatowi, że lu-

dzie zarabiali po 60 marek tygodniowo, co jest zresztą wierutnem kłamstwem, ponieważ sam widziałem torebki od wynłaty, które mi pokazywano. Na torebkach tych była wyraźnie wypisana wypłata od 19 marek z fenigami do 23 mk. i dopiero przy konaniu buraków cukrowych ci sami ludzie otrzymali 43 marki tygodniowo. Tak wyglądały torebki włodarza, a zwykłych robotników? Wiec gdzie tu jeszcze do 60 marek i kto temu uwierzy, by ludzie mieli 60 marek tygodniowo zarabiać? Na żądanie mogą te torebki zostać Redakcji każdej chwili dostarczone.

Znalazła się jedna parszywa owca wśród robotników polskich: robotnik ten poszedł do dzierżawcy i powiedział, że to włodarz do Konsulatu pisał. Chciał w ten sposób włodarza wygrzyść i sam jego miejsce zająć. Ale co zrobił dzierżawca? 10 ludzi, którzy przyjechali wiosną z Polski, oddalił 1-go grudnia, drugim dziesięciu, ponieważ mieli rzekomo posiadać świadectwa uprawniające, robotę wzmówił. Ludzie ci zostali tedy bez pracy na dziesięć dni przez Bożem Narodzeniem, ale z kosszar sie nie ruszają. Szukają sobie innej pracy i chcą się u dzierżawcy o należność swoją upomnieć, ale nie mówia jakim sposobem. Wszyscy ci ludzie są żonaci i mają żony przy sobie, a bawia już dłuższy czas w Niemczech. Włodarz, człowiek uczciwy, liczy już 63 lata, od 39 lat jest w Niemczech, a od

20 lat włodarzy. Wszyscy ci ludzie nie posiadają ani paszportów, ani świadectw uprawniających. Na skutek moich nalegań chcą się o to starać dopiero po Nowym Roku, kiedy już będą na nowej robocie. Powody, dla których tu ludzi tak oszukano, są te, że inspektor otrzymuje procenty dochodowe. O ile więcej dzierżawcy do kieszeni dochodu nabije, o tyle więcej otrzyma procentów, dlatego też tak tutaj ludzi oszukują. W sąsiednim majątku Zipkeleben pan dzierżawca Degen nie czynił tego, ale latos widocznie pozazdrościł swemu koledze po fachu z Prester, gdyż także ludzi swoich o te procenty żniwne oszukał. Gdy ludzi tych odwieziono na dworzec do Magdeburga, gdyż właśnie wracali do Polski, nie chcieli wsiadać do wagonów, tylko udali się ze skargą do agenta z Centrali Robotniczej pana Lipke w Magdeburgu. Pan Lipke, człowiek widać uczciwy, zajął się tem i nie dozwolił ludziom odjechać aż dostaną to, co im się należy. Pan Degen wziął od swojego teścia w Magdeburgu pieniądze i wszystkim ludziom należność na dworcu wypłacił a to w łącznej sumie 250 mk.. A jednak włodarz Skrzypek na przyszły sezon jeszcze do tego samego dworu przewiedzie. O n. Lipkem z Magdeburga już dawno słyszałem. Musi to być człowiek stateczny, gdyż cieszy się dużym poważaniem wśród robotników polskich. Ludzie powiadają, że każdemu dopomoże, kto się tylko do niego zwróci. Czy to aby prawda? Dowiem się o tem później. Ale tutaj zapytuję się Szanownej Redakcji, czyby to Konsulat nie mógł tej sprawy w majątku Prester bliżej zbadać i sprawić, by tam więcej ludzi nie posyłano. Bo jeżeli udało im się raz naszych ludzi oszukać, to na tem nie poprzestaną. Ludzie z Prester mają żal do Konsulatu, że się pachciarzowi dał w pole wywieźć tem, że napisał do Konsulatu, iż ludzie mieli po 60 marek tygodniowo zarabiać. Jakkolwiek przysłała na to energiczna odpowiedź z Konsulatu, ale na tem się skończyło i ludzie już nie więcej o tem nie słyszą.

Polskie zakłady ubezpieczeń społecznych budują mieszkania.

Dnia 4 grudnia ub. r. powzięta została na wniosek Ministra Pracy i Opieki Społecznej uchwała Rady Ministrów, wedle której Zakłady ubezpieczeń społecznych mają podjąć akcję budowy mieszkań na szerszą niż dotychczas skalę. Projekt Ministra Pracy i Opieki Społecznej przewiduje, że w ciągu pięciu lat zakłady ubezpieczeń społecznych przeznaczą na ten cel około 128 milion. złotych, polsk. Dzięki tym planom uda się wybudować i oddać do użytku robotników i pracowników umysłowych około 18 000 izb, a liczba ta przy znormalizowaniu budownictwa da się zapewne powiększyć do 20 tysięcy izb. Widzimy więc, że Polski Minister Pracy stara się nie tylko leczyć już powstałe bolączki społeczne, lecz im również zapobiegać, co w zasadzie winno być istotnem zadaniem opieki społecznej.

Roztaczanie opieki społecznej nad obywatelami polskimi, powracającymi do kraju.

Dnia 28 grudnia ub. r. odbyło się w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie 8. posiedzenie Rady Opieki Społecznej, gdzie był omawiany projekt ustawy w sprawie wykonywania opieki społecznej nad obywatelami polskimi, powracającymi z zagranicy do Polski. Chodzi przede wszystkim o tych obywateli polskich, którzy zmuszeni zostali do powrotu na skutek zarządzeń władz obcych lub polskich, a którzy nie posiadają w żadnej gminie Rzeczypospolitej Polskiej prawa do opieki stałej. Bliższe szczegóły projektu ustawy nie są nam narazie znane.

Nędza dzieci na obszarze wschodniolabskim.

„Volksstimme“, z dn. 13 grudnia, pomieściła artykuł p. t. „Ostelbisches Kinderelend“, z którego przytaczamy następujący ustęp:

„Nędza dzieci wędrowych robotników rolnych woła o pomstę do nieba. Ojciec i matka muszą iść do roboty, maleństwa pozostają w domu pozostawione sobie samym. Brak im koniecznego nadzoru. Brak ochronek i ogródków dziecięcych. Wielokrotnie zabierają rodzice swoje dzieci ze sobą na rolę, gdzie są wystawione na wszystkie zmiany pogody. W koszarowych norach mieszkających zarówno ich zdrowie, jak i moralność są narażone na niebezpieczeństwo; chłopcy i dziewczęta śpiąją razem. Nędza mieszkaniowa wędrowego robotnika rolnego jest jeszcze gorsza od nędzy proletariatu miejskiego. I tak wywiad odnośnie warunków mieszkaniowych w 120 koszarach pewnej prowincji wykazał, że w 21 koszarach brakowało na klucz zamkniętych szaf, w 12 zaś możliwości siedzenia i mycia się, w 9 wypadkach brakowało miejsc ustępowych, a w 17 odpowiedniej wody do picia. Chore dzieci są nieraz pozbawione pomocy lekarskiej jakoteż wszelkiej w razie choroby opieki. Nędza ta zwiększa się jeszcze w zimie, kiedy to rodzice tracą pracę i muszą wynosić się do wielkich miast.

Niemiecki Związek Robotników Rolnych zabiega obecnie o to, aby przy pomocy swoich funkcjonariuszy zdobyć niezbędne podstawy statystyczne, bez których systematyczne zwalczanie nędzy dzieci wśród wędrownych robotników rolnych jest niemożliwe. Szczególniej brak wiarygodnego materiału statystycznego odnośnie liczby, pochodzenia i położenia społecznego krajowych wędrowych robotników rolnych.

Znaczna część krajowych robotników sezonowych, a zwłaszcza rodziny obciążone dziećmi, spędza zimę w wielkomijskich schroniskach dla bezdomnych. Odnosi się to szczególnie do Berlina, ponieważ największa ilość krajowych robotników sezonowych pracuje w krajach i prowincjach położonych na północ i wschód do Berlina.

Wielkich niebezpieczeństw tego sposobu spędzania zimy dla wszystkich dzieci nie potrzeba wyszczególniać. Brak odpowiedniego pożywienia, brak nienagannego pod względem moralnym otoczenia — coż może z tych dzieci wyrosnąć?

Dokładnych danych odnoszących się do liczby tych dzieci nie ma. Na podstawie danych biur pracy można liczyć przynajmniej 10 000 krajowych robotników sezonowych. Biorąc średnio, tylko dwoje dzieci na rodzinę trzeba przyjąć ilość dzieci krajowych robotników sezonowych na co najmniej 20 000. Do tego trzeba dodać dzieci zagranicznych robotników szczególnie zaś tych polskich robotników sezonowych, którzy pozostali w Niemczech. Ilość ich wynosi przypuszczalnie 26 000 w wieku do 14 lat; z tych co najmniej 30 do 40 jest dzieci nieślubnych. Jeżeli wogóle dziecko nieślubne już znajduje się w mocno niekorzystnym położeniu, to już w szczególności nieślubne dziecko polskiego robotnika sezonowego, nie posiada bowiem żadnego opiekuna.

Reforma ustawy o opiekunstwie, pozakładanie przytułków dla niemowląt i ochronek, utworzenie kwater zimowych — oto najpilniejsze potrzeby, które muszą być urzeczywistnione, jeżeli hańba nędzy dziecięcej na obszarze wschodniolabskim ma zostać z powierzchni ziemi usunięta.

tylko mają dobre serce, ale nawet nadmiar zapasów narodowego. „Dla Niemiec będzie to oznaczać wzrost szacunku całego świata, jeżeli pomimo swego własnego trudnego położenia zdobędzie się na postanowienie i siłę do wykonania tego zadania narodowego“. Tak zostało powiedziane w wezwaniu ogłoszonym przez całą prasę niemiecką, a podpisanym przez ludzi znanych i na rzeczy rozumiejących się jak profesorowie Aeorobe i Sering. Ale nie tylko oni mają dobre serce, lecz i rząd Rzeszy także. Kanclerz Rzeszy zaprosił do siebie na przedce przywódców stronnictw politycznych i już postanowiono wyrzucić na początku 6 milionów marek dla ulżenia doli rosyjsko-niemieckich chłopów. Bardzo dobrze i bardzo pięknie! Wprawdzie sami podpisani rzeczoznawcy powiedzieli w swym wezwaniu, że wystarczyłoby 2—3 milionów marek do utrzymania aż do wiosny całej 13,000 ludzi wynoszącej falę chłopskiej wobec małych potrzeb tych ludzi. Ale nie żałowałoby się im i dwa i trzy razy tyle z całego serca, gdyby tylko o to chodziło, aby tych biedaków przez zimę po ludzku umieścić i zaopatrzyć. Nawet gdyby to nie byli chłopcy niemieccy — samo uczucie ludzkości, nie znające słupów granicznych, nie dopuściłoby do tego, aby im pozwolić umrzeć z głodu i zimna, skoro już się w naszym kraju znaleźli. Ale idzie tutaj więcej, niżeli o to tylko! Idzie o to, aby te tysiące w ciągu przyszłego roku osiedlić ostatecznie na niemieckim Wschodzie. Nim atoli dojdzie do tego, mają zastąpić armię polskich robotników sezonowych. Przeklećcie mądrą myśl, która mogła się zrodzić w głowie wschodniolabskiego właściciela ziemskiego. Gdyż można z całą pewnością wierzyć w to, że wielki posiadacz ziemski na Wschodzie przyjmie z otwartymi ramionami tych biedaków, którzy mają jeszcze mniejsze potrzeby i mniejsze wymagania, niżeli polscy robotnicy sezonowi. Zagadnienie „perek żniwnych“ (Schitterpaerchen) i „Hofgaengerów“ zostanie w ten sposób bez trudu rozwiązane, a nadto ludzie przywykli za cara do knuta a pod bolszewikami do „czeki“ są w wyższym stopniu od naszych niemieckich robotników rolnych przyzwyczajeni do tego, aby schylać kark i pelzać. Ponieważ im obywatelstwa niemieckiego długo odmawiać nie będzie można, przez to wielcy właściciele ziemscy będą co najwyżej mocno żałować, że tych ludzi już obecnie podczas głosowania przy „Volksbegehren“ pod swoją władzą nie mieli. Czy takie załatwienie sprawy nie skończy się ostatecznie obniżeniem płac, można narazie pominąć milczeniem. W żadnym razie atoli nie będzie można oczekiwać, aby wielki właściciel ziemski okazał się tak wielkodusznym, iżby tych zastępców polskich robotników sezonowych chciał także i przez zimę przekarmić. Przez czas zimowego bezrobocia będą więc powiększali armię bezrobotnych, mając prawo do zapomóg, ale Rzesza będzie musiała w jakikolwiek inny sposób przyjąć z pomocą. Przecie od tego ją mamy!

Bracia w potrzebie.

W związku z projektem osiedlenia na Wschodzie Rzeszy uciekinierów niemieckich z Rosji, o których już w „Dodatku“ naszym kilkakrotnie mówiliśmy, na szczególniejszą naszą uwagę zasługuje bardzo ciekawy artykuł Maksa Hardecka, radcy w Ministerjum pruskim, który w tej tak ważnej dzisiaj sprawie mówi, co następuje:

„Wskutek kolektywizacji gospodarstwa wiejskiego w Rosji Sowieckiej do kłosa żebraczego doprowadzono tysiące chłopów rosyjskich niemieckiego pochodzenia są gotowe otrząsnąć ze swych stóp kurz kraju, który był dla nich przez 150 lat ojczyzną, aby wywędrować do obiecanej ziemi kanadyjskiej. Przez wszystkie plagi egipskie udrczone, wygłodzone, obdarte jak ostatnie

włóczęgi, cierpiące różne choroby setki ludzi wylądowały na ziemi niemieckiej, jako zapowiedź nowej wędrowki ludów nie wiedząc, co ze sobą począć. Dawna ojczyzna, rada z pozbycia się przeciwników systemu, zatrzasnęła drzwi za politowania godnymi ludźmi. Upragniona nowa ojczyzna, mając wątpliwości, czy te tysiące nienagannych wprawdzie, chętnych i zdolnych do pracy, ale żebrzących biednych przychodźców stanowiłyby dla niej korzystny nabytek, jeszcze swych bram przed nimi nie otworzyła. Tak więc ta gromada nędzarzy siedzi w nędzy niemieckiej, gdyż Niemcy same są jak Hiob biedne.

Ale wiadomo, że ludzie biedni mają dobre serce. Żaden wagabunda nie pozwoli umrzeć z głodu swemu towarzyszowi cierpienia, dopóki sam posiada jeszcze bodaj okruszynkę chleba w sakwie. Zubożałe Niemcy nie

Moje wspomnienia od początku wojny do chwili obecnej.

(13 Ciąg dalszy).

Dopiero po 4 latach zacząłem się w łóżku trochę ćwiczyć, także w biodrach odzyskałem normalną gibkość na przód, ku tyłowi atoli pozostałem sztywny. Przez cały czas tj. 5½ r. mego pobytu w szpitalu bardzo rzadko mnie kapano. Opatrunki były bardzo liche, bo powiadano, że to wszystko drogo kosztuje i że ja i tak długo nie pociągnę, że prędzej czy później oczy zamknę. Życie tam było bardzo liche, a gdy się chorzy dopominali o lepsze jado, to powiadano, że tu nikt nie przyszedł do wyjadania, się, tylko do „leczenia się“. Mnie Bóg Miłosierny w nędzy mojej jednak nie opuścił. Za przyczyną księży katolickich ktoś do mnie z miasta w odwiedzinach przychodził i takim sposobem żywnością mnie mało wiele wspomaganą. Przychodziły też do mnie Siostry zakonne t. z. Franciszki z miejscowego sierocińca katolickiego. Najwięcej miałem do zawdzięczenia pewnej panie nazwiskiem Helena Mrozek, córce jednego zasiedziałego w tym miasteczku pomorzanina. Ta poczciwa dusza doglądała mnie przez pięć lat jak dobra siostra rodzono brata. Za to niech jej Pan Jezus i Matka Najświętsza szczęściem wynagrodzą, bo żeby nie ona, to możebym dzisiaj nie żył.

Po polsku z chorymi rodakami moimi nie wolno było mówić. Chorzy niemcy ciągle się uskarżali, gdy się do mnie kilku chorych polaków zeszło, by trochę w mowie swojej pogawędzić albo gazety poczytać. Do wybuchu powstania w Poznańskim nie mogłem już „Gońca Wielkopolskiego“ otrzymywać, którego przez długie lata czytałem i „Gazeta Grudziądzka“ też nieregularnie dochodziła. Więc zamówiłem sobie „Dziennik Berliński“, który czytałem z przerwą od chwili stabilizacji waluty niemieckiej do dnia dzisiejszego. Koledzy moi z miejsca pracy jak i ci, z którymi się zapoznałem w szpitalu, też mnie odwiedzali. Za to, że nam nie dano po polsku rozmawiać, podnosiłem nieraz piekielny hałas. Na wszystko byłem gotowy, choćby nawet i na śmierć. Jeżeli przyszedł jaki chory polak lub rożanian jeniec do szpitala, to takiego do mnie prowadzono do tłumaczenia a potem się z naszej mowy

wysmiewano. O mojej chorobie żaden doktor nie chciał mi dać wyjaśnienia. Dopiero, gdy jeden doktor z tego szpitala odchodził, będący zastępcą szefa, to tego prosiłem, by mi powiedział, jak ze mną jest. Ten mi jedynie powiedział, że na 1000 wypadków takich, jak mój, tylko jeden mój wypadek jest znany, że w takim położeniu jeszcze żyję, że ja już dawno powinienem był umrzeć. Jakim sposobem mogli doktorzy wiedzieć o stanie mojej choroby, jeżeli mnie nawet nie prześwietlano promieniami Röntgena, za co sam nawet zapłacić chciałem. Zbadano mnie dopiero po pięciu latach powierzchownie na żądanie. Ubezpieczenia dla ustalenia renty urazowej. Jeżeliby mnie obecnie kto zbadał, toby znalazł co innego przy badaniu, a co innego w aktach urazowych. Z ustaleniem renty to też tak było po pierwsze czekali, aż umrę, po drugie pisaniny i wypytywania było bez końca. Nie dosyć, że byłem w tak ciężkim położeniu, to jeszcze kłopot z rentą urazową. Pomocy i porady z nikąd zaś człowiek sam w takich sprawach niedoświadczony. To tylko miałem przeświadczenie, że mi się należy odszkodowanie za utracone zdrowie. Dopiero po długoletnich przykrych doświadczeniach i rozczarowaniach dowiedziałem się, jak mniej więcej takie sprawy stoją i jakimi sposobami praw swoich dochodzić należy. W roku 1921 skradziono mi moje rzeczy w szpitalnej garderobie, wskutek czego podniosłem wielki hałas i żądałem odszkodowania za skradzione rzeczy. Powiedziano mi, że mam trzymać pysk, bo mi dadzą jeden tylko zastrzyk i będę „gotowy“. Bo takich słowach nie myślałem nigdy, że żywym kiedyś ten szpital opuszcze. Więc wyprzedałem za pośrednictwem kolegów resztę swoich rzeczy, jakie miałem w fabryce. Trzymałem tylko to przy sobie, by w razie śmierci nago mnie nie pochowano, jak to zwykle w owym czasie w tym szpitalu czyniono. Jeżeli który umarł, to mu tylko koszulę papierową wkładano. Do roku 1920 było mi jeszcze jako tako, gdyż miałem kolegów, którzy mnie często odwiedzali, jako też w okolicy po dworach pracowało jeszcze wielu polaków. Odwiedzali mnie polacy, których nawet nie znałem, ale mnie to każdy znał. Ale gdy z powodu wojny polsko-bolszewickiej ludzie polscy odjechali, to odjechało odemnie wszystko. To mi tylko pozostało, co księża katolicy dla mnie uczynili. W roku 1921 zachorowałem tak, że zdawało mi się już skończy

moje cierpienia, o co nawet sam Boga prosiłem. Gdy ksiądz nazwiskiem Molitor mnie wyspowiadał, to pytał się mnie, jak ja się czuję, czy uważam, że już nadchodzi chwila, że się z Bogiem połączę. Ja zaś odpowiedziałem księdzu: Proszę księdza, jeżeli taka wola Boża jest, to chętnie z tego świata zejść i niech Marja Najświętsza raczy się mną zaopiekować. Ale jednak mam takie przeczucie, że jeszcze nie nadchodzi chwila, by się moje cierpienia skończyły. Ksiądz pytał się mnie dwa razy i ja dwa razy swoje przeczucia powtórzyłem. Ksiądz mi zapowiedział, że mnie do ostatniej chwili nie opuści i że za mnie modlić się będzie, bym i ja ze swojej strony był z nim jednej myśli. Ja ze swej strony prosiłem księdza, że jeżeli jego łaska, by raczył w prośbie do Boga o moją rodzinie wspomnieć, gdyż wszelkie wiadomości tam o nich w Polsce podczas wojny zagubiłem. Ksiądz mi powiedział kiedy mszę świętą odprawi i bym w tej chwili myślał z nim był i o dziwo! Od tej chwili stan mego zdrowia z każdym dniem zaczął się poprawiać na lepsze, to mnie w zdumienie wprawiało. Gdy ksiądz do mnie w kilka dni przyszedł i zapytał o mój stan, odpowiedziałem: niewiem, proszę księdza, co to znaczy, ale że mną jest codzień lepiej i codzień inaczej.

Ksiądz się tylko uśmiechnął i powiedział, bym nadal Chrystusowi Panu i Matce Najświętszej ufał, to jeszcze kiedyś swoich naidrożeńszych w Polsce ujrzeć mi Najświętsza Maria Opiekunka uciśnionych dozwoli, gdyż nie ma nic niemożliwego u Boga. Tak też pomału do zdrowia przychodziłem z przeświadczeniem, że ciężkim kaleką zostanę, jeżeli żyć będę. Od doktorów nie mogłem się niczego spodziewać. Cafe lekarstwa, jakie mi były znane, to były: aspiryna i krople lub zastrzyki morfinowe. Gdy mi było już lepiej robiłem starania, by mnie przetransportowano do Polski. Myślałem, że mi w ten sposób będzie łatwiej też i rentę urazową otrzymać, jeżeli rząd polski moją sprawą się zajmie. Ale rezultat był taki, że miano mnie policzynie do granicy odstawić. Tak też dnia 1 grudnia 1922 roku przywieziono mnie do Konsulatu Generalnego w Berlinie. Dnia tego było 13 stonni mrozu a ja schorowany i leciutko ubrany po przeszło czteroletnim leżeniu w łóżku skosiłem prawie z zimna. Przed gmachem konsularnym w Berlinie czekałem dwie godziny zanim Konsul do mnie przyprowadzono. Gdy Konsul do mnie się odezwał, to ja z zimna słowa orzeczować nie

Ala to są wszystkie jedynie sprawy boczne, które można by pominąć. O wiele ważniejsze — ba wprost rozstrzygające jest inne pytanie, czy Niemcy rzeczywiście, jak to głosi odezwa, mają „moralny i narodowy obowiązek” tych chłopów rosyjskich na stałe przyjąć i osiedlić. Ośmielam się nie tylko zaprzeczyć temu obowiązkowi zarówno z moralnego, jak i z narodowego do takiego czynu, i udowodnię to. Przytem każde słowo odezwy będzie uznane jako słuszne: że chłopcy ci są doskonałym typem ludzkim, że stanowiliby dobrych i małowymagających osadników, łączących z możliwie najniższymi wymaganiami życiowymi wysoki stopień uzdolnienia kolonizatorskiego, doświadczenia i dzielności czynu; że osiedlenie tych uciekinierów wymagałoby jedynie części tych środków, które byłyby potrzebne do osiedlenia chłopów z Rzeszy; że ich osiedlenie oznaczałoby cenne wzmocnienie niemieczyzny w prowincjach granicznych niemieckiego Wschodu. Przyznaję również, że istnieje dostateczna ilość ziemi przygotowanej do osadnictwa w Prusach Wschodnich, Monarchii Granicznej (Grenzmark), na Pomorzu i na Śląsku zarówno w rękach Towarzystw Kolonizacyjnych, jak i państwa. Mimo to: Nie mamy do tego prawa! Dlaczego?

Już w bogatych latach pokoju w czasie od 1900 do 1914 emigrowało średnio rocznie z Niemiec za morze 25,000 ludzi. Dzisiaj jest ta cyfra o wiele wyższa. Wyemigrowało:

1921	22,703	ludzi
1922	36,500	„
1923	115,000	„
1924	58,328	„
1925	62,705	„
1926	65,280	„
1927	61,379	„
1928	57,295	„

To znaczy razem w ciągu lat ośmiu wyemigrowało przeszło 479,000 ludzi a mianowicie okragło 275,000 mężczyzn i 204,000 kobiet. Stosunek ten zdaje się być stały, ponieważ z pomiędzy 30,844 wychodźców w pierwszej połowie 1929 roku było 16,688 mężczyzn i 14,156 kobiet. Nadto należy zauważyć, że wskutek tego nadmiaru emigrujących mężczyzn istniejąca w Niemczech przewaga kobiet jeszcze się powiększa wskutek czego widoki wyjścia za mąż jeszcze bardziej stają się ograniczone. Jeżeli zbadamy, kto najsilniej emigruje, to znajdziemy, że robotnicy wykwalifikowani i rolni, to znaczy właśnie te dwie kategorie robotników, którym brak pracy nie grozi. Cechą niemieckiego rynku pracy jest niedostatek robotników wykwalifikowanych i robotników rolnych przy równoczesnym bezrobociu robotników niewykwalifikowanych. Nadto wychodźcy są to ludzie w najlepszym wieku to znaczy u szczytu zdolności do pracy. W rozprawie naukowej na temat wychodźstwa postawił Gustaw Schmoller przed sześćdziesięciu laty pytanie, ile kosztuje Niemcy młody człowiek

w wieku lat dwudziestu, to znaczy ile kosztuje jego wychowanie, i jaką stratę ponoszą wskutek jego wyemigrowania. Schmoller przyjął przypuszczalną sumę 3000 marek. Odpowiednio do spadku wartości pieniędzy jakoteż postępu niemieckiego wychowania w ciągu połowy ostatniego stulecia suma 10,000 marek nie byłaby za wysoka. Ci tylko, którzy po wojnie wyemigrowali w ilości 500,000 przedstawiają tedy wartość co najmniej pięciu miliardów marek, jeżeli można wartość ludzi w ogóle na pieniądze ocenić.

Prusy Wschodnie same utraciły w ciągu trzydziestu lat od 1840 do 1870 do 1910 aż 700,000 ludzi, znaczy 52 procent ówczesnego naturalnego przyrostu ludności. Za czas od 1910 do 1925 oblicza się ilość wychodźców na 135,000 to znaczy znowu połowę przyrostu naturalnego tej prowincji. Podobnie znajdują się sprawy w Marchii Granicznej (Posen Westpreussen. Przy tem obszary graniczne (z wyjątkiem przemysłowego Śląska), są jak wiadomo najmniej zaludnionymi obszarami państwa. Kiedy średnio wypadła w całej Rzeszy 133 mieszkańców na jeden kilometr kwadratowy. Prusy Wschodnie liczą 61, a Marchia Graniczna 43 mieszkańców; w największej ilości okręgów granicznych gęstość zaludnienia waha pomiędzy 30 a 40 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

Co jest atoli przyczyną, że tyle najlepszej niemieckiej krwi staje się pognojem dla obcej kultury? Ach wszyscy ci ludzie na pewne nie opuszczali swego kraju z lekkim sercem, tego kraju, który przez szereg pokoleń stanowił ich ojczyznę. Uczynili to z goryczą i zwątpieniem, gdyż nie dali im żadnej możliwości zapewnienia sobie ogniska domowego, ponieważ z roku na rok musieli odrabiać pańszczyznę bez najmniejszego widoku dojścia kiedykolwiek do własnego kawałka ziemi, do własnego domu. Są oni tak skromni i tak mało wymagający, nie chcieliby tylko być wiecznie parobkami. Chroń nas Boże, nie żyjemy w Rosji sowieckiej, ani Rzesza, ani państwo nie myślą o tem, aby zaprzecić im w kolektywistycznej jarzmo, do ile nie nadała się do tego, aby ich na drodze nieograniczonych podatków, odmowy wszelkiej pomocy i innych szykan poskromić. przeciwnie: chętnieby się im pomogło, gdyby tylko były na to pieniądze. Ponieważ ich atoli brakuje, przeto emigrują, albo odpływają zagranicę, albo do wielkich miast albo do okręgów przemysłowych, aby powiększać przemysłową armię zapasową, aby wreszcie jako bezrobotni znaleźć się na ulicy. Jeżeli zechcemy zbadać — kto to są ci ludzie, to dowiemy się, że są to robotnicy rolni, są to synowie chłopów, właściciele parcel i dzierżawców, nie posiadających ani iskiereki nadziei, aby mogli kiedykolwiek dzięki swej pracy podnieść się wyżej na drabinie społecznej, oni sami lub bodaj ich dzieci. I oto w ten sposób dzieje się, że rolnicza ludność Prus Wschodnich w czasie od 1882 do 1925 spadła o 19 procent, a jest rzeczą równie charakterystyczną, jak i

pełną znaczenia, że politycznie lewicowo nie zorientowany był nadprezydent von Batocki w swej książce p. t.: „Bevoelkerung und Wirtschaft in Ostpreussen“ (Ludność i gospodarstwo Prus Wschodnich), która pojawiła się w druku latem zeszłego roku, twierdzi, że przyczyną tej ucieczki z ziemi należy szukać w wielkiej własności ziemskiej jakoteż w niekorzystnych warunkach mieszkaniowych robotnika rolnego. Faktycznie bowiem przewaga wielkiej własności jest ciągle jeszcze wprost potworna: wedle obliczenia z dnia 16 stycznia 1925 roku wynika, że mamy w Niemczech 3 miliony gospodarstw poniżej 2 hektarów, które przedstawiają wprawdzie 59,5 procent wszystkich gospodarstw wiejskich, ale tylko 4 procent całej pod uprawę przeznaczonych powierzchni kraju. Tymczasem 7,300 wielkich obszarów dworskich ponad 500 hektarów powierzchni — przedstawiającej zaledwie 0,1 procent gospodarstw wiejskich, zajmuje 10,112,000 hektarów, to znaczy 24,3 procent całej uprawnej powierzchni kraju!

Mimo to znajduje się dość ziemi pod osiedla. Skądże więc pomimo tego wychodźstwo i ucieczka? Ponieważ kawałek ziemi sam przez się nie stanowi jeszcze gospodarstwa chłopskiego! Przedewszystkiem państwo nie może ziemi wprost darowywać. Ale gdyby nawet i uczyniło to, zawsze jeszcze brakowałoby niezbędnego domku ze stajnią i nieco bydła, narzędzi rolniczych i tak dalej. Rzesza nie może w zubożonych Niemczech nawet własnego programu przeprowadzić. W uzasadnieniu osadniczego prawa Rzeszy z dnia 11 sierpnia 1919 roku zaprojektowano utworzenie 20,000 do 30,000 placówek chłopskich rocznie. Cośmy atoli osiągnęli? W ciągu dziesięciu lat tyle właśnie, ile projektowaliśmy na jeden rok. Ba nawet dla niegodnych człowieka dziur mieszkalnych robotników rolnych nie można było zbyt wiele zrobić; od 1921 roku do 1 kwietnia 1929 roku można było zbudować tylko 40,000 mieszkań robotniczych, z których większość (21,460) to warsztaty a tylko 18,410 domy mieszkalne, znajdujące się wreszta po większej części na Zachodzie Rzeszy. Ze położenie społeczne robotnika rolnego nie mogło ulec istotnemu polepszeniu, jest rzeczą zupełnie jasną. A jak takie mieszkania warsztatowe są zbudowane wskaże kilka przykładów z okręgu brandenburskiego Angermünde. Badanie w 23 okręgach o 727 mieszkaniach warsztatowych wykazało, iż 133 składało się z jednej izby, 419 z izby i kuchni. Cyfry te nie mówią jeszcze, wiele są jednakże wzruszające, gdy się słyszy, że: w jednej izbie (majątek W.) śpi 8 osób, deputant, jego żona, jego matka, jego dwoje dzieci i trzech pomocników (Hofgaenger); w jednej izbie majątek Z.), w której gotuje się, śpi deputant, jego matka, troje dzieci i jeden pomocnik. W innej izbie śpi deputant, jego żona, dwie pomocnice i dwóch pomocników. W izbie i kuchni (majątek N. — P.), mieszka dziesięć osób, a tak samo w jednej izbie w majątku P. A. to tylko kilka wyjątków. Dla ilustracji należy jeszcze do-

mogłem. Myśli rozmaite po głowie mi latają, a słowa ani weź wynówić, tylko lzy do oczów mi się cisną. Konsul obiecał zatrzymać mnie w Berlinie i zaopiekować się mną. Według słów Konsula miałem być umieszczony w szpitalu w Berlinie, ale w pół godziny mój transportujący wyszedł z jakimś papierami z Konsulatu i jazda z powrotem do Oschersleben do szpitala t. j. tam, gdzie byłem. W rok potem odesłano mnie dnia 3 grudnia 1923 do Magdeburga do schroniska dla kalek. Ze szpitala jeszcze staralem się o rentę urazową. Ubezpieczenie prowadzi ze mną istną komedję. Raz pisali mi, że jestem jeńcem to też nie mam prawa do renty. Gdy im na to odpisałem, że niech mi dowiodą, gdzie mnie do niewoli wzięli, to mi znów odpisali, że jestem internowany, więc również nie mam prawa do renty, i dużo innych temu podobnych wiadomości mi nadsyłano. Mnie już cierpliwości na to zabrakło i nie miałem już nawet za co listu napisać. Napisałem im, że niech robią, co chcą, by mi rentę przyznano, że ja w państwie niemieckim zostałem bez mojej winy okaleczony, to też i państwo niemieckie ponosi w mojej sprawie odpowiedzialność. Dopiero 8 stycznia 1922 r. przyznano mi rentę urazową 100 proc. przez państwowe ubezpieczenie Rzeszy w sumie 390 marek kwartalnie podług taryfy z roku 1913. Czy ta renta jest jeszcze dzisiaj miarodajna, tego dowiedzieć się nijakim sposobem nie mogę. Gdy tę wiadomość otrzymałem zaraz napisałem do Ubezpieczenia o przyznanie mi zapomogi. Dostałem zapomogę, gdy waluta została ustalona. Dano mi zapomogę — mówię i piszę najwyraźniej — 3 fenigi dziennie t. j. 30 fenigów miesięcznie. Na skutek mego sprzeciwu dano mi trzy marki na miesiąc. Wkrótce potem podnieśli mi ją dobrowolnie na 15 marek miesięcznie. Umieszczono mnie w zakładzie na takich warunkach, że renty mi wypłacać nie będą, tylko zobowiązali się płacić za utrzymanie, dostarczać odzież i bieliznę, i wyżej podane 15 marek kieszonkowego.

W Magdeburgu.

W Magdeburgu umieszczono mnie w zakładzie dla kalek w tak zwanych „Pfeiffersche Anstalten” od stworzenia tego zakładu przez pastora Pfeiffera. Tutaj w tym zakładzie zrobiłem ze sobą obrachunek i zastanowiłem się nad sobą, co mi czynić wypada. Po pierwsze zastanawiałem się nad sobą, czy mój umysł przez te cierpienia szwanku czasem nie po-

niósł. Przy rozważaniu swego przejścia, którego szczegółowo dzisiaj nie jestem jeszcze w możności opisać, dziwowałem się sam, że jeszcze żyję. Znajdowałem się w położeniu człowieka, który nie wie, czy ma rozum, czy też pomieszanie zmysłów. Ale że żyję to też nie trzeba się dać biedzie myśleć sobie. Tu w zakładzie zaopiekowano się mną dobrze. Osobliwie jedna pielęgniarka djakonisa Wilhelmina Holz, kobieta już w latach, pieczołowicie się mną zajęła, bo blizny z odleżenia zaczęły mi się z powrotem odnawiać. To też dzięki starannemu i ludzkiemu obchodzeniu się tej siostry ze mną zacząłem pomalutku do siebie przychodzić. Zacząłem robić zaraz starania, aby się dowiedzieć, na jakich warunkach mnie tu przyjęto. Okazało się, że mnie zarząd tego zakładu na samym początku chciał oszukać, ponieważ brano za mnie należność jako na pacjenta w drugiej klasie a umieszczono mnie w klasie trzeciej. Ja na to nie pozwoliłem, gdyż to wszystko szło z mojej renty, to też zaraz zaczęto na mnie z podstępem patrzeć. Powiedziano mi, że jeżeli mi się nie podoba, to mogę iść skąd przyszedłem. Ja im na to, że nie pozwolę sobie, by mnie traktowano jak idiotę i że ich o przyście nie proszę i nie będę o oddalenie prosić. Napisałem zaraz do ubezpieczenia o tem i poprosiłem, aby mnie objaśniono, jakie urzędy się mną jako chorym opiekują. Po tem pisaniu przyszedł zastępca dyrektora tutejszego zakładu i powiedział mi, że to nie było oszustwo tylko nieporozumienie, i że ze względu na moje ciężkie położenie załatwiono sprawę po mojej myśli. Zwróciłem im uwagę, by mnie nie uwzględniiano, tylko aby czyniono według prawa. Ubezpieczenie moje uznało w aktach urazowych, że ja w zakładzie pozostać mogę według własnej woli i że jeżeli do Polski powrócę, to mi rentę wypłacać będą, ponieważ ubezpieczenie powrotu mego do Polski nie uważa za dobrowolny. W aktach urazowych jest nadmienione, że mają rentę będą mi wypłacać do Polski za pośrednictwem Konsulatu Generalnego w Berlinie. Ze ja do Polski wrócić nie mogę, to nic innego tylko polityka tu musi swoją rolę odegrać. Na przykład dano mi wózek ortopedyczny do dyspozycji. Ten wózek był dla mnie nieodpowiedni gdyż tym wózkiem mogłem się tylko w domu posługiwać. Na ulicę na tym wózku nie mogłem wyjeżdżać, gdyż musiałem z tych paru marek kieszonkowego jeszcze człowieka opłacać, który mnie na spacer wywoził, na co

mnie nie stać było. Gdy robiłem starania, to mi powiadano, że jeżeli chcę świeżego powietrza, to mogę sobie przy oknie usiąść, albo że jakbym był w Polsce, tobym i tego nie miał. Ja na to podałem zażalenie do urzędu krajowego. Sprawa została wyznaczona na dzień 19 września 1925 roku. Tam mi powiedziano, że jestem „Russisch-Pole” i że mi tylko dobrowolnie to żali, że w Polsce niemcom dają tylko dziesiątą część tego, co oni mnie tu dali. To mi dawało wiele do myślenia, jednak nie dawałam się, jak mogłem. Gdy zaś optantów niemieckich z Polski wydalano 1 czerwca 1925 roku odebrano mi wszystko, tak że pozostałem bez grosza. Na moje zażalenie odpowiedziano mi, że mam się udać do Polski po opiekę. Dopiero w październiku 1928 r. udało mi się tak dalece sprawę przeprowadzić, że nareszcie przyznano mi wózek ortopedyczny odpowiedni mojemu kalectwu, do tego ciele palto na zimę i parę ortopedycznych trzewików, a nawet podwyższono mi kieszonkowe z 15 na 20 mk. miesięcznie. Co zaś jest uwagi godnem, to to, że Ubezpieczenie urazowa traktuje mnie w ostatnim czasie dosyć poprawnie, tak że teraz nie mam się na co uskarżać. Nie tylko, że borykałem się z ubezpieczeniem urazowem, ale czyniłem też starania o rentę inwalidzką. Było mi to bardzo trudno, bo w ciągu mojej długoletniej choroby poginęły mi wszelkie dowody uprawniające, jak kwity od kart inwalidzkich i ostatnia karta inwalidzka w fabryce zatracona. To też nie starczyło podania do Ubezpieczalni krajowej i pomoc Konsulatu. Musiałem podać zażalenie nie tylko do Państwowego Ubezpieczenia Rzeszy, ale nawet musiałem napisać do Ministerstwa Pracy w Berlinie i rzeczywiście po kilkoletnich staraniach odniosłem pożądany skutek. Nie jest to jeszcze tak, jak być powinno, ponieważ staraniem mojem jest otrzymać renty do ręki i płacić za utrzymanie samemu, czy to w zakładzie, czy prywatnie. Ale istnieje jeden paragraf, w którym powiedziano, że kogo ubezpieczenie umieści w jakimś zakładzie leczniczym czy pielęgniarskim, to danemu ubezpieczeniu przysługuje prawo zatrzymania renty dopóki ostatecznie nie postawi wniosku o oddalenie z danego zakładu. Przyczem ubezpieczenie ponosi wszelką odpowiedzialność jak to już wyżej wspominałem. Takie rozporządzenie prawne ma dwie strony: jedna właściwa, a druga niewłaściwa. Właściwą stroną jest to, że jeżeli renta na utrzymanie

że, jak wyglądały warunki mieszkaniowe właścicieli ziemskich w tych 23 okręgach: 23 rodziny liczące razem 70 osób, zamieszkują 314 pokoi, czyli z górą cztery pokoje na głowę, z czego jeszcze 104 głowy służby mieszczącej się poza stangretami i woźnicami w 65 izbach poza zabudowaniami dworskimi. Czyż wobec tego trzeba się jeszcze długo pytać, dlaczego ucieczka z ziemi przybiera w tak ogromne rozmiary? Starzy, niedołężni ludzie pozostają na wsi, młodzi, dzielni, wędrują do miast, gdzie znajdują lepsze warunki do pracy i życia.

Musimy tedy ustalić, że Wschód niemiecki pustoszeje, że chłop niemiecki, posiadacz parceli i synowie dzierżawców, wreszcie niemieccy robotnicy rolni emigrują albo wynoszą się, ponieważ naród niemiecki stał się za biedny na to, aby ich zatrzymać na miejscu i osiedlić, ponieważ muszą na chleb zarabiać w niewymownie złych warunkach życia i pracy. Tu oto są bracia niemieccy w potrzebie! Kto chce pomóc, niech tutaj pomoże! Koszula jest nam bliższa od kapoty. Kto po tych prawdziwych obrazkach ma jeszcze odwagę występować za osiedleniem niemiecko-rosyjskich chłopów, którzy pomimo swej niemieckiej krwi są ostatecznie obywatelami rosyjskimi, ten niech się poradzi swego niemieckiego sumienia i niech odwołuje przed ludem niemieckim i jego przyszłością, jeżeli wskutek takiej pomocy ruszy się olbrzymia armia niemieckich chłopów z Krymu, z nad Wołgi, i z reszty rozległego państwa rosyjskiego, aby stanąć na miejsce niemieckich współrodaków, których wtedy systematycznie będziemy musieli z kraju wyznać!"

Z przytoczonego tutaj artykułu okazuje się, że o ile na Wschodzie niemieckim nie są żadne wkrótce jakieś bardzo poważne i głęboko sięgające zmiany, to polski robotnik sezonowy będzie coraz bardziej niemieckiemu rolnictwu potrzebny, gdyż wieś niemiecka we wschodnich prowincjach będzie się coraz więcej wyludniać, wskutek czego będzie powstawał coraz większy brak miejscowych sił roboczych, których tylko polacy będą mogli rolnictwu niemieckiemu dostarczać. Okazuje się, że uciekających z roli chłopów niemieckich nie da się tak łatwo zastąpić przybyszami z Rosji sowieckiej, gdyż Rzesza niemiecka nie posiada potrzebnych do tego olbrzymich sum pieniężnych, i że rolnictwo niemieckie będzie nadal zmuszone posługiwać się pracowitym polskim robotnikiem rolnym, co wypadnie znacznie taniej, niżeli przeprowadzać kosztowne osadnictwo, które jakoś poważniejszych postępów nie czyni. Okazuje się również, że piękny krzyk, jaki Niemcy podnieśli w obronie swoich mniejszości narodowych, miał tylko cele polityczne

chorego nie wystarcza, i jeżeli okaleczony jest do tego stopnia niedołężny, że musi ciągle pozostawać w zakładzie pielęgniarstwie to miejskie, powiatowe lub prowincjonalne urzędy opiekuńcze umieszczają go w zakładzie pielęgniarstwie i brakującą część pieniędzy dopłacają.

Niewłaściwą zaś stroną jest, jeżeli renta wystarcza okaleczonemu on jej jednak nie otrzymuje, z czego ubezpieczony tylko korzysta, i w jaki sposób okaleczony jeszcze więcej cierpieć musi jak to jest na przykład w moim wypadku. Do tego zaś dany okaleczony nie ma możliwości wiedzieć, ile jego renta w sumie wynosi. Jednak po takich cierpieniach, jakie ja przeszedłem, i takich rozczarowaniach, jestem jako tako zadowolony, ponieważ otrzymuję obecnie 20 marek kieszonkowego i 10 marek 55 fenigów renty inwalidzkiej, co razem wynosi sumę 30 marek 55 fen. na moje własne potrzeby szczególnie, gdy pomyślę przytem, że sam to wszystko przeprowadziłem. Rente inwalidzką okrojono mi bardzo, bo powiedziano, że jestem inwalidą urazowym. Gdy pytałem się w Ubezpieczalni krajowej w Merseburgu, czy by mi renty do Polski nie wypłacali, to powiedziano mi, że jeżeli do Polski powrócę, to renta moja ma spoczywać według paragrafu 1432. Tak pomalutko przyszedłem do siebie, zdrowie moje jako ciężko okaleczonego jest niezgorsze. Tylko na nerwy jakoś szwankuje. Ale myślę sobie, że już wkrótce do Polski będę mógł wyjechać, o czym dniem i nocą myślę, przez co mi i kłopot z głowy spadnie, bo nie ma to jak między swymi; tam też i nerwy moje się naprawią, bo to nie żarty 11 lat już żyć w takim położeniu. Dopóki w Niemczech w takim położeniu przebywać będę musiał, to zawsze wydaje mi się, że jestem więźniem albo jeńcem, dla którego prawa wolności nie istnieją. Więc dążeniem moim jest przeprowadzić renty moje do Polski i mógł tam spokojnie żyć w otoczeniu rodziny, która mnie już prawie nie zna. Mam siostrę, której jeszcze w życiu nie widziałem; ojciec stary teżby pragnął mnie jako syna swego przed śmiercią jeszcze zobaczyć. Na zapytanie moje w Konsulacie w Berlinie powiedziano mi, że rokowania w takich sprawach są w toku. Ale czekać tatka latka. Zadowolających danych tam mi nie dostarczono. Moim zdaniem nie prędzej do Polski się dostane, aż umowa handlowa pomiędzy Polską a Niemcami do skutku dojdzie. Gdyż w takim układzie handlowym są wszelkie prawa zastrzeżone. Czy aby to prawda?

Tu w zakładzie, gdzie do tej pory przebywam, było mi nie najgorzej, ale w ostatnim czasie to mi

złownie przeciwko najbliższym sąsiadom skierowane i że kiedy jednak z tych mniejszości niemieckich znalazła się w strasznej potrzebie, to odzywają się poważne głosy, występujące przeciwko udzielaniu pomocy tym obywatelom rosyjskim, gdyż własna koszula bliższa ciała od kapoty.

Nowa organizacja emigracyjna „Syndykat emigracyjny”.

Organizacja ruchu emigracyjnego w Polsce wykazywała dotychczas znaczne braki zwłaszcza w zakresie udzielania pomocy emigrantom przed ich wyjazdem z kraju. Bardzo znaczna ilość emigrantów nie umiała sama załatwiać formalności, związanych z uzyskaniem paszportu i z likwidacją swych stosunków majątkowych i używała do tego celu pośrednictwa osób postronnych, agentów, pisarzy pokątnych, którzy często wyszukiwali nieświadomości emigrantów, ciągnąc z pośrednictwa nadmierne zyski.

Nadużycia te trudno było zwalczać jedynie przez zakazy administracyjne i sankcje karne, gdyż emigrant pozostawiony sam sobie, jeśli był analfabeta, był bezradny. Nie było placówek lub instytucji, któreby mu pomogły choćby za wynagrodzeniem godziwym. W tej sytuacji urząd emigracyjny, po gruntownych badaniach i przygotowaniach postanowił powołać do życia instytucję, któraby zorganizowała gęstą sieć swoich biur w Polsce w przeszło 100 punktach dla udzielania emigrantom informacji i pomocy.

Przy projektowaniu finansowania tej organizacji osiągnięto do przykładów i obserwacji życiowych, mianowicie faktów, że emigrant starając się o paszport, poszukiwał równocześnie pośrednika w nabyciu karty okrętowej i że pośrednicy otrzymywali ze strony towarzystw okrętowych znaczne prowizje.

Znajomość tych stosunków przyczyniła się do stworzenia projektu syndykatu emigracyjnego, który przez swą działalność wyklucza niepożądany czynnik nieuczciwych pośredników, a oddaje sprawę w ręce jedynie właściwe, t. j. urzędu emigracyjnego. Urząd ten jest powołany ustawowo do opieki nad emigrantami.

W syndykacie rząd będzie miał większość udziałów, bo 60 proc., resztę otrzymują koncesjonowane w Polsce towarzystwa okrętowe.

się bardzo pogorszyło. Wskutek przeprowadzenia w ostatnim czasie kilku moich spraw zapanowała ogromna zazdrość pomiędzy tutejszymi chorymi Niemcami, że mnie Polakowi lepiej się udaje, aniżeli Niemcom; a że oni swoich własnych spraw są nieświadomi, to tego pojąć nie mogą. To też muszę znosić przesładowania na każdym prawie kroku. A że w tym zakładzie jest jakichś 50 proc. ludzi anormalnych, przeto siostry pielęgniarki chcą każdego tak traktować, jak głupka lub idiotę, i mnie jedyną siostrą, nazwiskiem Marja Priebusch, zaczęła od niejkiego czasu klującymi słowami traktować, czego już wytrzymać nie mogę, bo nie dosyć, że muszę zsykany chorych Niemców znosić, to jeszcze i pielęgniarka do tego też ze swojej strony poczęła mi dokuczać. To też nie pozostało mi nic innego, tylko prosiłem Konsula Generalnego w Berlinie o interwencję w zarządzie tutejszego zakładu, by mnie traktowano jako człowieka umysłowo zdrowego a nie jako idiotę. Interwencja Konsulatu spadła tu na nich, jak grom z pogodnego nieba. Trzęsienie ziemi nie byłoby może sprawiło na nich takiego wrażenia, jak to, że się Konsulat mną zainteresował. To też porwali nawet ubezpieczenie moje, by mnie zastraszyć. Ja im odpowiedziałem, że niech mnie zostawiają w spokoju dopóki tu pomiędzy nimi muszę przebywać, a nastraszyć to mnie nikt niczem nie nastraszy. Jeżeli ja tu przez ludzi jestem napastowany i siostra do tego słówkami klucze, to któż to może wytrzymać? Jeżeli się do tego wie, jak oni tu z Polakami się obchodzą. Jako załatwienie tej sprawy uważa dyrektor przeniesienie mnie do innego zakładu. Oni tu tym sposobem chcą się mnie pozbyć. A czy mi w innym zakładzie będzie lepiej? Ja z powodu ciężkiego okaleczenia a więc przykrego przejścia życiowego bardzo na nerwy szwankuję, to też od takich napaści muszę się bronić jak tylko mogę. Powiedziano mi, że Konsulat nie ma prawa się moim losem interesować, że na to są urzędy niemieckie. No! tę odpowiedź zostawię do czasu otwarta. Tymczasem uważam ten konflikt za załatwiony. Ciekawym tylko, jak się oni Konsulatowi wytłomaczą i czym się zastawia. To też ja z taką atmosferą życiową nie mogę się oswoić i przyzwyczaić do niej. Rozrywki duchowej nie ma żadnej. Zakład ten liczy przeszło 1000 ludzi od najmłodszych dzieci do zgrzybiałych starców. Ale na taki zakład nie ma nawet biblioteki, jak być powinna. Jak to osławiona gospodarka niemiecka wygląda, to trzeba się tylko temu zakładowi bliżej przyjrzeć. Dla zamalowania oczu jest tu wszystko, ale nie należy zaglądać głębiej. Opisać ten zakład szcze-

Kapitału obrotowego mają dostarczyć towarzystwa okrętowe, które równocześnie z przystąpieniem do syndykatu zobowiązują się powierzyć syndykatoowi zastępstwo sprzedaży kart okrętowych.

Korzystne oddziaływanie syndykatu także na nasze sprawy w innej dziedzinie, a mianowicie sprawy morskie, nie da na siebie długo czekać. Towarzystwa okrętowe zagraniczne zorientują się szybko, jakie dobre możliwości powstają teraz dla polskich towarzystw żeglugowych i są wszelkie dane potemu, że już w najbliższych miesiącach powstanie pod polską flagą i przy większości udziałów polskich towarzystw okrętowych, utrzymujące linie z portów polskich do Ameryki.

Adresy Konsulatów RP. w Niemczech

Konsulaty Generalne:

Berlin, Kurfürstenstr. 136.
Królewiec, Neuedammgasse 20.
Monachjum, Kufsteiner Platz 2.
Frankfurt n. M., Schaumainkai 43.
Bytom, Gielwitzerstr. 10.

Konsulaty:

Essen, Bahnhofstr. 90/92.
Hamburg, Kirchenallee 27.
Lipsk, Gellerstr. 7.
Wrocław, Freiburgerstrasse 29.
Olsztyn, Friedrich-Wilhelmsplatz 5.
Szczecin, Friedrich-Karl-Strasse 9.
Kwidzyn, Herrenstr. 14.

Agencja Konsularna:

Kolonja, Bachemstrasse 93.

Wice-Konsulaty:

Elk, Freistrasse 3.

gółowo uważam za bezsensowne. To tylko da się nadmienić, że nie wszystko złoto, co się świeci.

Uwaga końcowa.

Po opisanie mojego przejścia możnaby jeszcze wiele uwag poczynić. Osobliwie przychodzi tu na myśl stan oświaty robotnika polskiego w Niemczech. Nie mam się bynajmniej za oświeconego, jestem sobie zwyczajnym robotnikiem, ale po tym opisie widać, że mnie nie jednego życie w Niemczech nauczyło. To co przeszedłem było i jest dla mnie twardą szkołą życia. Widać z mojego opisu, jaką walkę życiową robotnik polski w Niemczech prowadzić musi i jakie nieraz przeszkody ma do zwałczenia, by jako honor polaka utrzymać. Sprawy rentowe podczas mojej choroby przeprowadziłem sam bez niczyjej pomocy. Konsulat polski mało mi pomógł. Ale gdy się zastanowię nad tem, wielu to nas robotników polsk. podczas wojny zostało tu okaleczonych, i czy każdy z tych nieszczęśliwców przeprowadził swoją sprawę tak, by jako był zadowolony i miał znośne byt materialny, to chyba wątpić należy znając usposobienie ogólne robotnika polskiego. Wielu to tych nieszczęśliwców do Polski powracało a o należne odszkodowanie się nie starało i dzisiaj są ciężarem dla Polski. Kto tak postępował, by mu Polska za jego stracone zarobki w Niemczech materialną zapomogę dała, ten jest moim zdaniem ciemnym egoistą. Niemcy by się w piątki sinieli, gąbysiny bez odszkodowania do Polski wrócili. Choć tak, jak ja pragnę do swoich najdroższych powrócić, tak samo i każdy inny tę samą tęsknotę w sercu nosi.

Mamy tu w Niemczech swoją prasę polską, która się naszymi sprawami interesuje. Czy to by nie mógł każdy z nas czy zdrowy, czy okaleczony, powiadamić prasę polską o swoich sprawach, by szersze społeczeństwo o nas wiedziało, i my robotnicy okaleczeni i inwalidzi, których jest na pewno kilkuset, jeżeli nie więcej, tu w Niemczech, mogliśmy się za pośrednictwem prasy polskiej zaznajomić i doświadczenia nasze wymieniać, byśmy mogli sobie sami jako tako poradzić. Te głosy nasze, które do prasy polskiej od nas dochodzą, są niczem na taką gromadę ludzi, jaką my tu jesteśmy.

Opisałem to wszystko, jak mogłem, szczerze a sprawiedliwie, gdyż z malowania i kłamstwa nic mi nie przyjdzie. Trzymam się zasady, że kto chce i żąda sprawiedliwości, ten sam sprawiedliwie postępować musi.

Czerwiec 1929 roku.

KONIEC.